Nr. 5. We Lwowie Piątek dnia 8. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec [illegible] 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., [illegible] neji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] ków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Mowa posła hr. W. Dzieduszyckiego,

wypowiedziana na wieczornem posiedzeniu Sejmu w dniu 2. stycznia, przy rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka w przedmiocie zmiany ustawy kraj. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich.

Wskutek na pozór drobnych i niewinnych wniosków szanownego posła Romańczuka usłyszeliśmy tutaj w tej dostojnej Izbie dyskusję, jakiej już oddawna nie było. Powstała napowrót sprawa ruska w całej pełni, mówiono z jednej conajmniej strony z pewnością nie bez namiętności; i zdaje mi się, że z tej już nadmiarą długiej dyskusji wynieśli niezbyt rozkoszne wrażenie, a obawiam się, że to samo wrażenie niezbyt rozkoszne, udzieli się także czytelnikowi w całej Polsce, śledzącej z największą uwagą toku tej dyskusji. Przyszedłszy późno do głosu, nie myślę już słów moich dorzucać do szczegółniejszego sporu, jaki tu został wytoczony, a oświadczę po prostu, że zarzut, który się dawał słyszeć w kraju, jakoby szukano ugody i jakoby chciano kaptować sobie tych, których serca może się nigdy skaptować nie dadzą, nie może się nigdy tyczyć ani mnie, ani moich przyjaciół politycznych. (*Brawo.*) Wiedzieliśmy zawsze, tak jak dziś o tem wiemy, że choćby Sejm uchwalił gimnazjum w Przemyślu, nie zamknąłby tem sprawy ruskiej. Wiedzieliśmy przecie tego, że są tu w kraju naszym ludzie, którzy niesłusznie dla siebie jedynie imię Rusinów i przedstawicieli Rusi przywłaszczają i którym jeszcze bardziej niesłusznie to imię wyłącznie i w Izbie i w kraju przyznajemy — a czem ubliżamy ... którzy się nigdy przejednać nie dadzą, w przekonaniu, iż niezgoda jest dla nich żywiołem, wśród którego często nadzwyczajne skromne zdolności wydają się większemi, niżliby się pokazały, gdyby je użyto do wspólnej pracy około dobra kraju. (*Brawo.*)

Wszyscy w naszem stronnictwie wiemy o tem także i wiedzieliśmy oddawna, że ci panowie wcale w istocie Rusi nie reprezentują i że przeto, choćby się nawet ugoda z nimi osiągnąć dała, nie obowiązywałaby Rusinów i wypadłaby może nie na dobro, ale na szkodę Rusi. Tak samo przeczyliśmy i przeczymy, aby ci panowie, którym się każde zbliżenie Polaka i katolika wydaje rzeczą niebezpieczną i zgubną, i zasługuje na zimne tylko odepchnięcie, byli przedstawicielami ludu ruskiego. I owszem, mamy to silne, na doświadczeniach oparte przeświadczenie, że można się do ludu tego bez ich pośrednictwa przybliżyć i dla ludu bez ich pomocy działać, i że dobro Rusi da się uzyskać czy za ich wolą, czy bez ich woli (*Brawo.*) Gdyby nie było tu w tej Izbie ani jednego z tych, którzy nie chcą przyznać, żeby kto inny prócz nich miał prawo występować w imieniu Rusinów, ani na krztę nie zmienilibyśmy naszego postępowania — i tak samobyśmy występowali, tego samegobyśmy się domagali, za tem samem głosowali. Jeżeli znajdziemy u panów tworzących klub ruski poparcie i pomoc, będziemy się cieszyć, że tak utalentowane grono posłów dopomoże nam w pracy około dobra wspólnej ojczyzny. A jeżeli znajdziemy u nich szyderstwo tylko i przekorę, westchniemy na myśl, żeśmy napotkali trudności większe jeszcze od tych, których spodziewaliśmy się, ale nie odstąpimy od naszych zamiarów i pójdziemy tam, gdzie nam każe iść nasze sumienie i przekonanie — pracując dla dobra ojczyzny. (*Brawo.*) Do żadnej ugody ruskiej nie moglibyśmy pod żadnym warunkiem przystępywać. Samo wyrażenie — „ugoda z kimś w sprawie ruskiej" — i to „z kimś" twierdzącym o sobie, że sam jeden jest przedstawicielem tej sprawy i że sam jeden ją rozumie, przyznaniem się do tego, że ta sprawa dla nas obca i że dla dobra Rusinów robimy koncesje i ponosimy ofiary. A to, tymczasem, to co dla Rusi jest dobrem, jest celem naszych własnych dążeń.

My zwłaszcza którzyśmy się tu na Rusi urodzili i wychowali i których przodkowie tu na Rusi od wieków żyli, domagamy się, aby nas uważano za dobrych synów wspólnej Matki, nie mimo to, ale właśnie dlatego żeśmy pozostali wiernymi tradycji owych świetnych czasów, do których się odwoływał także szanowny mój poprzednik, ks. Kaczała. Podobnie jak inni, tak i my chcemy mieć prawo do imienia Rusinów, choć nie przestaliśmy być Polakami i chcemy o sprawach ruskich stanowić, nie na gruncie jakichś koncesyj wzajemnych, tylko robiąc po namyśle rozumnym i roztropnym, to co nam się wyda samym być dobrem i koniecznem dla Rusi w każdym zakresie, a przeto także w zakresie szkolnictwa. Z tego punktu widzenia przystępujemy do załatwienia niniejszych spraw szkolnych; a nie podzielamy iluzji jakoby tak zwane względy polityczne, i to względy polityczne najwyższej natury, nie stanowiłyby także dzisiaj o postępowaniu naszem i o postępowaniu tej dostojnej Izby. A najpierw stanęło przed nami pytanie, czy możliwem jest i słusznem ignorowanie ruchu ruskiego, podobne do tego, którego naiwny wyraz słyszeliśmy dzisiaj, wypowiedziany w najlepszej wierze przez jednego z szanownych mowców prawicy? Czy jest rozumnem nie chcieć widzieć tego, co z największą oczywistością staje przed naszemi oczyma? Pytaliśmy się także, czy takie postępowanie jest zgodne z ową świetną tradycją przodków, przy której stać chcemy, czy też nie? I na te pytania wydała się nam odpowiedź prostą, jasną i oczywistą.

Przy środkach prawnych, przy środkach społecznych, które dziś posiadamy, byłyby płonnemi wszystkie usiłowania podjęte przez nas celem zatamowania rozwoju literackiego i naukowego języka ruskiego, celem skłonienia tych, którzy tym językiem piszą, do tego, aby wyłącznie języka polskiego używali. A przeto takie usiłowania byłyby szkodliwemi, rozbudzając jedynie coraz większe niesnaski w łonie tego i tak nieszczęśliwego kraju. Co więcej, takie usiłowania, byłyby w jawnej niezgodzie z tradycją świetnych naszych czasów Jagiellońskich, czasów największej potęgi Rzeczypospolitej, a przypominałyby chyba błędy popełnione wówczas, kiedy Rzeczpospolita zaczęła się chylić do upadku, może właśnie w skutek tych błędów, i kiedy Ukraina popadła najpierw w chaos straszliwych wojen domowych, a potem w objęcia Moskwy.

Gdybyśmy jeszcze żyli w państwie udzielnem polskiem w granicach Władysława IV., pojmowałbym, żeby ktoś marzył o zupełnem spolonizowaniu Rusi, w tym sensie, żeby język ruski przestał być używanym w piśmiennictwie, bo wtedy byłyby po temu jakieś przecie środki. I wtedy nawet byłoby rzeczą wątpliwą, czyby się mogło powieść takie usiłowanie, bo mamy dowody, że przy dzisiejszym silnym prądzie narodowościowym, nawet tam, gdzie najenergiczniejsze społeczeństwo walczy ze społeczeństwem znajdującem się w stanie bardziej opłakanem jak Ruś, tam ta walka staje się dla potężniejszego społeczeństwa dokuczliwą i pozostaje dłań bezskuteczną.

Tego przykładem jest stosunek Irlandji do Wielkiej Brytanji. A że wspomnę przykład bliższy — a pocieszający — jest także tego przykładem to, że mimo całego brutalnego despotyzmu, z którym ucisk narodowości ruskiej bywa wykonywany przez Rząd rosyjski, narodowość ruska nad Dnieprem żyć nie przestała i da Bóg nie przestanie. W każdym tedy razie skuteczność eksperymentów polonizujących byłaby wątpliwą. Ale gdyby istniało udzielne państwo polskie, powiadam, że mógłbym pojąć to, iż ktośby takich eksperymentów doradzał. Dziś tego poprostu nie pojmuję.

Jeżeli kto chce widzieć, jeżeli kto ma oczy do widzenia, a trochę lepiej poszuka po kraju, niżeli poseł Torosiewicz, który w swoim powiecie, jak powiada Rusinów, nie znalazł, ten wie, że ruch narodowy ruski nietylko istnieje w kraju naszym, ale że coraz silniejszym tętnem bije, że tak ilość książek ruskich po księgarniach, jak ilość podań ruskich po urzędach mnoży się z każdym rokiem, omal, że nie z każdym miesiącem, że język ruski zdobywa się na dzieła, o których przed laty kilkunastoma nie można było nawet marzyć, zdobywa się na tłómaczenia najcelniejszych utworów literatury europejskiej, na prace poważne, oryginalne, że się zbliża już do zupełnego wykształcenia literackiego. A jak to już słusznie p. Bobrzyński podniósł, język ruski, to nie rzecz wczorajsza. Mylnem zupełnie i śmiesznem jest przekonanie, jakoby język ruski był wymyślony przez pana Stadiona; istnieje on od dawien dawna i w dawnej Rzeczypospolitej polskiej miał przy schyłku średnich wieków i na początku czasów nowszych, literacką, naukową, prawodawczą i urzędową przeszłość, którą się chlubić może. Prawda, że z wszelką usilnością twierdzą Moskale, że język małoruski jest tylko gwarą języka moskiewskiego i prawda, że do niedawna słychać było podobną teorję powtarzaną przez Polaków, twierdzących, że język małoruski nie ma prawa do stanowiska języka i tylko gwarą ludowa był, jest i pozostać musi — w czem dziwnie wyjątkową była zgodność dwu, zresztą tak nieodwołalnie przeciwnych sobie narodów.

Ale jednak należy się przestrzedz tych Polaków, którzy chcieliby, choćby bierną opozycją, choćby stawianiem drobnych przeszkód uniemożliwiać rozwój literacki języka ruskiego, że takie przeszkody wcale nie zmuszą Rusinów niechcących być Polakami do tego, żeby zostali Polakami. Wywołują one skutek przeciwny a szkodliwy. Może pomnożą obóz tych, z którymi zgoda jest niemożliwą. Młodzieniec, który chce być Rusinem a nie znajduje dostatecznej ilości książek ruskich i nie posiada tej nawet terminologji ruskiej, która już jest wyrobioną, któremu powiadają, że mu właściwie nie wolno być Rusinem, ten — jak się lękam — będzie szukał oświaty i terminologji naukowej w języku moskiewskim, i pomyśli, że skoro nie może być Rusinem, woli być członkiem narodu zwycięskiego, a nie narodu dziś pokonanego. A jeżeli który niepopadnie w tak monstrualny a samobójczy dla Rusinów obłęd, nie ominie innego niebezpieczeństwa. Gotów uwierzyć, że Ruś powstała oto wczoraj — albo wiedy tylko, kiedy łuny pożarów nieconych przez Chmielnickiego, albo błysk nożów hajdamackich rozdzierały porządek społeczny. Wtedy nie znając przeszłości swojego języka, zapozna tę prawdę, że tylko na podstawie własnych tradycyj i fundamentalnych podstaw społecznego ładu, może się społeczeństwo jakiekolwiek rozwijać zdrowo; chwyci się marzeń niejasnych o jakiejś gminowładnej słowiańskiej Rzeszy, która na gruzach wszystkiego co dziś istnieje, ma zbudować nową niby cywilizację, a w istocie barbarzyństwo, które barbarzyństwem pozostanie póty, póki nie wróci do jedynego źródła cywilizacji i ludzkiego postępu, do cywilizacji klasycznej, którąśmy także przyjęli przed wiekami. (*Brawo*)

Żeby takim obłędom przeszkodzić, powinniśmy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy. Takie obłędy są zgubne w pierwszym rzędzie dla Rusi, a potem dla Polski, bo tak już dzieje i Bóg sprawiły, że co jednemu z tych narodów szkodzi, pewnie drugiemu na dobre nie wyjdzie. A dlatego, że tem chce gubić Polskę, dlatego Rząd rosyjski robi z bezwzględną konsekwencją wszystko, aby uniemożliwić rozwój osobnego języka ruskiego, aby uniemożliwić wyrobienie jasnych o nim pojęć u samychże Rusinów. Używa on przeciw Rusi środków jeszcze gwałtowniejszych, jak te, któremi gnębi Polskę. Pytam się przeto, czy jest po polsku, czy jest rozumnie, chociażby tylko uporem połowicznym, chociażby tylko stawianiem trudności, ułatwiać zadanie Moskalowi, który się podjął zniweczenia wyraźnej narodowej świadomości Rusi, nie w innym celu, jak dla oderwania wieczystego Rusi od Litwy i Polski? Nie! Po polsku jest dbać o to, aby narodowość ruska znalazła w szkołach środki do rozwoju zapewniającego jej samoistny a zgoła od moskiewskiej różny byt, a mogący zarazem przypomnieć owe chwile, w których Polska bywała jednym wprawdzie narodem, ale dwoma mawiała językami.

Z tych powodów panowie sądzę, że należy nam się dać językowi ruskiemu sposobność do rozwoju w szkołach średnich; z tych powodów jestem zatem, aby szkoły czteroklasowe ludowe z językiem wykładowym ruskim, mogły przygotowywać młodzież do wstąpienia do gimnazjum ruskiego. Ale to wszystko pod warunkiem. Wielkiem złem wydawało mi się przed rokiem i wydaje mi się i teraz to, aby w jednem mieście miała wyrastać młodzież dwojaka, której jedna część nie znałaby łacińskich a druga **ruskich liter, i nigdybym nie mógł głosować za** zmianą ustawy idącą tak daleko, iżby narażała nasz kraj na takie niebezpieczeństwo. Niemniej niebezpieczna, aby się po szkołach średnich wychowywały dwa przeciwne obozy młodzieży, bez wzajemnej znajomości obydwu swoich języków, i aby potem stanęły naprzeciw siebie jako w jednym kraju dwa obce narody. A jeżeli szanowny mój poprzednik ks. Kaczała dość satyrycznie polemizował z tem mojem zapatrywaniem, to pozwoli mi, że w dalszym ciągu wywodów do tego powrócę, co on mówił. W tej chwili to pierwej wypowiem, że sądzę, iż należy się koniecznie, abyśmy w tej już sesji sejmowej, coś dodatniego postanowili w bieżącej sprawie, i że się obawiam odwłoki i odroczenia, bo to bywa dowodem nieradności, bywa dowodem tego, że nie wiemy sami co robić? bywa dowodem nieśmiałości i braku odwagi nie świadczącego nigdy o sile. Pragnę gorąco, aby to, co się na razie da osiągnąć zostało już w tym roku dokonanem, i tuszę, że tak się stanie.

Tymczasem zaszła okoliczność dość w życiu parlamentarnem niezwyczajna, która mnie przekonała, że dziś nasze obrady skutku odnieść jeszcze nie mogą. Kiedy komisja kończyła swoje obrady, nikt się nie zgłosił z wnioskiem mniejszości. Wyszedł z łona komisji tylko jeden wniosek większości zawierający w sobie same tylko rezolucje. Tymczasem członkowie komisji stawiają dziś nowe wnioski do ustawy. Jeden już postawiony. O drugim przyszłym słyszeliśmy jak o żelaznym wilku, przepowiadającym, że się zjawi. Żaden z nich nie będzie podług regulaminu mógł przyjść pod obrady Izby inaczej, jak tylko wróciwszy wpierw do komisji. A wnioski te mogą być dopuszczone do parlamentarnego traktowania.

Słyszeliśmy także, dopiero o 12-tej godzinie przez Rząd wygłoszone uwagi, do których jeszcze wrócę, a o których nikt poufnie nie słyszał pierwej jak dziś rano. Po tych uwagach, choćby nawet nikt nowych wniosków nie stawiał, jest Sejm w tem przykrem położeniu, że musi całą sprawę napowrót przekazać komisji, jeśli nie chce głosować na prędce, przy zupełnej zmianie sytuacji o rzeczy najdonioślejszej.

W obec tego, że postawiono nowe wnioski, albo że o nich przepowiadano, tak, że znamy treść wniosków przyszłych, niechaj mi wolno będzie uprzedzić kilkoma słowy, dyskusję specjalną, w której zakres bez tego pojedyńczy mowcy wkraczali.

Najpierw zwrócę się do sprawy budzącej niezawodnie mniejsze zajęcie u ogółu i mniejsze roznamiętnienie u naszych nieprzejednanych przeciwników, do sprawy szkolnictwa ludowego. Powiem o niem to tylko, że zarzut, jakoby komisja stawiała wnioski z których uchwalenia nicby wyniknąć niemiało, jakoby komisja chciała sprawę za pomocą rezolucji obejść, jest z pewnością najzupełniej niesłusznym. I owszem komisja była i jest przekonaną, że przy dobrej woli Rządu, po usłyszeniu opinji wypowiedzianej uroczyście przez Sejm w formie rezolucji i po tem co się tu już we Lwowie stało, każde miasto rozumie, że odmieniono hasło, i że Sejm mieni być obowiązkiem patrjotycznym, niestawianie przeszkód rozwojowi języka ruskiego. A wtedy każde miasto się zgodzi na zaprowadzenie języka ruskiego wykładowego w jednej ze swoich szkół ludowych.

A to mnie dziwi, i to mnie boli i tego nie pojmuję, jak mógł p. Romańczuk, mowca zresztą tak ze swojego umiarkowania znany, powiedzieć, że obelgą dla narodu, któregoj ilość niewiedzieć dla czego tylko na 2½ miljona głów oblicza, że obelgą dla 17-miljonowego w istocie narodu, dla jednego z największych szczepów słowiańskich, byłoby to, gdyby rezolucją załatwiono to co się rezolucją załatwić da? Nie pojmuję zaiste tego stanowiska. Widocznie nie chodzi o rzecz, tylko o famfarę, o ustawodawczą paradę. Jeżeli kochacie panowie Ruś, nie dbajcie o to w jakiej formie się stanie to, co dla Rusi potrzebna— dbajcie o to, aby się stało! (*Brawo*).

Przechodząc do sprawy gimnazjów jestem w pierwszym rzędzie zmuszony odpowiadać szanownemu ks. Kaczale, który się dziś tak bardzo zajmował mojem przeszłorocznem przemówieniem w tej samej co dziś sprawie.

Najpierw muszę powiedzieć, że mnie mowa ks. Kaczały wcale nie zdziwiła. Znam to, znam od dawna! Na każdym kroku życia obywatelskiego, przy każdem dążeniu szlachcica, człowieka zamożniejszego, wrosłego w cywilizację europejską i zachodnią, do tego, aby się zbliżył do ludu, całem sercem ukochanego, czy to we wsi, czy w powiecie, czy w Sejmie, czem bardziej ten krok, który chce robić jest serdeczny i bezinteresowny, czem bardziej mógłby lud uwierzyć i przekonać się, że istotnie tu chodzi o wspólność interesów i wspólność celów u szlachty świadomych, a u ludu nieświadomych, tem pewniej znajdą się ludzie, którzy nie wiem czy z umysłu, czy z obłędu, zrobią wszystko, aby odeprzeć tego, którýby chciał co dobrego zrobić dla ludu ruskiego i którýby chciał służyć prawdziwej Rusi prawdziwie. Ci ludzie twierdzą, że to postępowanie natchnione nie miłością tylko interesem, kruczkiem, wykrętem, jak tu się nawet ktoś już w Izbie wyraził. Czem kto będzie się chciał lepiej i użyteczniej ludowi przysłużyć, tem pewniej stanie ktoś, najczęściej ksiądz — jeżem, aby zamiast miłości nienawiść rozsiewać. Znam to! Kiedy byłem młodszy, tem się dawałem zrażać. Nabrawszy doświadczenia, już się teraz nie zrażam, i mimo tych, którzy jeżem stają, robię co mienię być moim obowiązkiem, pomny,

---

13).

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

— I nic ci za to nie było?

— Jakoś się upiekło. Szczęście moje, że mnie książę Witołd nie widział, ten byłby mi pewnie kazał za to się powiesić... Doprawdy sam nie wiem, co bym był uczynił w takim wypadku. Wprawdzie nie jestem ani tatarzyn ani prosty rab, jeno szlachcic i Nałęcz, ale książę gdy rozkazy wydaje, tak umie patrzeć na człowieka, że chyba nie potrafiłby mu się nikt sprzeciwić.

Spytek uśmiechnął się, i rzekł wesoło:

— I wierz mi, byłaby wielka szkoda, gdybyś zamiast znajdować się w moim namiocie dzwonił teraz nogami na drzewie, bo nie byłbym słyszał twojej opowieści. A muszę wyznać, żem się nie spodziewał, iż potrafisz tak opowiadać.

Pietrasz nos obtarł i nisko się kłaniając, odpowiedział:

— Ja bo nie taki głupi, jak wyglądam, a że o wojnie umiem mówić, to mi przyznaje nawet Jerzy, choć to mój wróg najcięższy. Gdy sobie jaką bitwę przypomnę, zaraz mi weselej, czuję, że krew raźniej w żyłach mi płynie, a język w gębie tak się prędko obraca, że sam się boję, by mi kiedy z niej nie uciekł. Już to prawdę powiedziawszy, mnie tam na słowie nigdy nie braknie, chyba że mi wypadnie mówić...

Zaciął się i ani rusz dalej. Młodzianowi zdawało się, że Pietrasz uśmiechał się nieznacznie.

— Z kim nie umiesz mówić? — zapytał.

— Z podwikami, proszę waszej miłości.

— Z ładnemi czy z brzydkiemi?

— Bierz licho brzydkie! — odrzekł i splunął.

— A ładnych pewnie się boisz?

Pietrasz roześmiał się od ucha do ucha, przyczem odsłonił zęby w obu szczękach. Jeżeli kiedy, to teraz, był podobny do konia gdy rży.

— Bać się nie mam czego, przecie to nie djabły, jeno ludzkie stworzenia.... Ale mimo to wyznać muszę, że jestem z niemi bardzo nieśmiały. Ilekroć do mnie przemówi taka, co ma ładne ślepie, zaraz mi język sztywnieje...

— Możeś już za stary, Pietrasz...

— Ja stary? — powtórzył pełen indygnacji. — To zapewne znów ten Jerzy coś nałgał! Niech wasza miłość jemu nie wierzy, to taki zły człowiek, że obmówiłby rodzonego brata. Ja stary! No, no, jak go kiedyś w łapy dostanę, przekona się, kto z nas dwóch starszy... Że nie mam śmiałości do niewiast, przecie to rzecz prosta... Byłem trzy lata w klasztorze, nauczyłem się skromności, a czem garnek nasiąknie, powiadają, tem i czerep trąci.

— Dobrze już, dobrze, wierzę ci na słowo! — komes wesoło odrzekł. — A teraz kładź się gdzie bądź, bo chcę spać.

— A gdzie bym się kładł jeźli nie nie przed namiotem. Psa nie mamy, żeby was strzegł, będę ja.

To powiedziawszy, wyszedł przed namiot i legł w poprzek na trawie, zamykając tym sposobem przystęp do niego.

V.

O wschodzie słońca zbudził się cały obóz. Służba napoiła konie w strumyku, który nieopodal sączył się w parowie, rycerze i pachołki odmówili pacierz ranny, każdy zjadł kawałek chleba suchego, potem Krystyn z Prachatic pierwszy, za nim inni ruszyli w dalszą drogę.

Hans służył i dziś za przewodnika. Podróżni mieli go przy sobie więcej dla parady niż z potrzeby. Droga była prosta i równa, ale ponieważ lasami prowadziła jeszcze blisko dwie mile, a gdzieniegdzie miała także odnogi, więc zawsze było bezpieczniej iść za człowiekiem, znającym dobrze okolicę, niż spuścić się całkiem na los szczęścia i swój instynkt.

Gdy Hans dnia poprzedniego dostał umówionego florena, zaświeciły mu się oczy, mlasnął językiem, obejrzał się w koło, jakby chciał się upewnić, że nikt jego skarbów nie podpatruje, chuchnął na pieniądz i rozpiąwszy kubrak na piersiach, ukrył go w zanadrzu. Ponieważ był zgodzony tylko na dzień, więc myślał, że świtaniem wróci do domu. Rano jednak zaproponował mu Piotr z Mladenowic, by za drugiego florena jeszcze dzień przy nich został. Pokusa była nadzwyczajna, ale i trwoga nie mała. Za tyle pieniędzy mógłby sobie Bóg wie co kupić, lecz kto mu zaręczy, że z takiemi skarbami wróci szczęśliwie do domu? A nuż go gdzie napadną zbóje, których tylu włóczy się po drogach publicznych i zabiorą mu cały majątek? Piotr domyśliwszy się, co się działo w duszy Hansa, aby go pocieszyć, rzekł:

— Nie potrzebujesz się niepokoić!... Ty mój kochany tak wyglądasz, że o pieniądze z pewnością nikt cię nie posądzi, a na twego wierzchowca także nikt się nie złakomi, bo musiałby mu dawać jeść, a nie miałby z niego pożytku.

Podczas gdy Czech tak mówił, Niemiec oczy na niego wytrzeszczywszy, słuchał go z gębą otwartą. Musiał mu w duchu słuszność przyznać, potarł bowiem nos i odpowiedział:

— Skoro chcecie tego koniecznie, więc jeszcze zostanę, ale z góry zapowiadam, że od końca lasu wrócę się do domu.

— A jeżeli już w południe las miniemy?

— To mi wszystko jedno, ja dalej nie pojadę.

— Szczególny człowiek! Nie boi się w lesie, a boi się w otwartem polu.

— Pewnie, że tak... W lesie łatwiej skryć się, niż tam, gdzie nawet ptaka można zobaczyć. Zresztą przyznam się wam — dodał głosem zniżonym, w koło się oglądając — czemu za las za żadne skarby świata nie pojadę. W tamtych stronach wprawdzie nie byłem, ale w naszej osadzie wszyscy mówią, że o trzy mile za lasem, może nawet trochę dalej, siedzi na swoim zamku pewien rycerz, który tylko na podróżnych czatuje. Mały graf, ale wielki zbój! Wam on nic nie zrobi, bo macie od cesarza list żelazny, prócz tego jest was tylu, że nie dałby wam rady, lecz z takiego, jak ja biedaka, ściągnąłby pewnie skórę i kazałby z niej sobie buty uszyć.

To powiedziawszy, Hans spojrzał na swoje nogi. Wzmianka o butach obudziła w nim przyjemne uczucia. Chociaż drewniaki, które wczoraj zgubił, napowrót odszukał, nie sprawiały mu one jednak najmniejszej przyjemności, z dawien dawna bowiem marzył o butach ze skóry, wysokich powyżej kolan, z czerwonemi kutasami, o takich samych, jakie we wsi miał tylko jeden wójt. Gdy drugiego florena zarobi, kupi sobie zaraz podobne buty i światu tak tem zaimponuje, że go z pewnością konsulem obiorą, by wespół z wójtem i innymi konsulami o najważniejszych sprawach we wsi rozstrzygał.

Nie pomogły namowy Piotra i stanęło na tem, że Hans odprowadzi ich tylko do końca lasu.

Jechali dość prędko. Starsi byli zasępieni. Liczyli oni dni i godziny, kiedy w Konstancji staną, i strach ich ogarniał na myśl, że gotowi za późno przyjechać. Mistrz Huss, jak to się okazywało z jego listu, już nie wiele miał nadziei, by mógł wolność odzyskać, jedyną tedy dla niego deską ratunku miał być ów wielki pergamin, leżący na wozie pod strażą panów czeskich. Ten powinien by go ocalić. Podczas gdy starsi o tem myśleli, młodsi, a między tymi znajdował się także Spytek z Melsztyna, rozmawiali swobodnie o bojach i łowach, o błędnych rycerzach, którzy jeszcze niekiedy, acz już coraz rzadziej, zapuszczali się do Pragi, Krakowa, nawet dalej, nareszcie o niewiastach, znanych z piękności i bogactw. Ostatni ten przedmiot najbardziej im przypadł do gustu, a chociaż ludziom dzisiejszym zdaje się, że w epoce trubadurów i błędnych rycerzy, wszystko tchnęło idealizmem i żyło bezinteresownie, my jednak hołdując prawdzie historycznej, musimy wyznać, że nawet taki pan i bogacz, jak Spytek Melsztyński, ciekawie wypytywał czeskich rycerzy o nazwiska dziewic słynących u nich nie tylko z urody, lecz także z dostatków. W epoce, w której honor, życie człowieka, nawet duszy zbawienie było na grzywny cenione, pieniądz musiał mieć wielką wartość, gdyż tylko on jeden zapewniał przewagę społeczną, życie swobodne i bezkarność.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

że to stawanie jeżem wtedy tylko osiąga skutek pożądany, jeżeli się znajdą między szlachtą pracującą nad dobrem ludu i narodu ruskiego, ludzie dość naiwni, aby się w skutek tej opozycji i tej niechęci, sami zniechęcili. Wszak o to chodzi, aby najpierw wystąpieniem kolczastem, ironicznem, zjadliwem rzucaniem rozmaitych podejrzeń, zniechęcić do działania podjętego, a potem obrócić się do narodu i zawołać: „O narodzie ruski! Patrzaj jak Lachy, jak szlachta i panowie mówią tylko słówka słodkie, a kiedy przychodzi do czynu, nigdy go nie spełnią.“ A jeśli kto mimo swej wrogiej ironji przecież czegoś dokona, może być pewnym, że mu będą wymawiać dobry czyn, jako Bóg wie w jakiej złej myśli podjęty.

Ale kto Ruś kocha, ten się na takie sprawki nie ogląda. Nie mogłem, panowie, nie wypowiedzieć tych kilku zdań w tonie gorętszym może, jakten, w którym zwykle przemawiam, to obawiam się, aby kto nie przypisał zbyt wielkiej wagi wyrazom odpychającym, któreśmy tu słyszeli.

Mówił szanowny poprzednik mój, ks. Kaczała, że za naszych wspólnych świetnych czasów, żaden Rusin nie potrzebował się uczyć po polsku i na odwrót; a mimo to zgoda była. Kto chce rzeczywiście dobra kraju, ten powinien pamiętać, że od tego czasu wiele wody upłynęło, że od tego czasu, nie wiem, czy dobrze się stało, czy źle, ale wiem, że warstwy wyższe nauczyły się mówić, myśleć, pisać po polsku, a choć po rusku umieją, nie używają rusczyzny w rodzinie i na pismie. W obec tego, że dziś obydwa języki obok siebie w naszym kraju istnieją i to tak, że wyższe warstwy używają języka polskiego, a niższe ruskiego, sprowadziły rozbrat, dokonany w szkołach, rozbrat podobny w kraju, podział jednego społeczeństwa na dwie połowy, brzemienny w niebezpieczeństwa nietylko narodowej, ale także socjalnej natury. Dlatego sądzę, że czyniłem tamtego roku dobry i konieczny wniosek, domagając się tego, aby wszyscy wykształceni mieszkańcy kraju obydwa języki zarówno znali. A jeśli dziś komisja szkolna przeszłoroczną myśl moją wniosła w formie o tyle obciętej i oględnej, o ile komisja dopuszcza uwolnienia uczniów od nauki języka drugiego, na wyraźne żądanie rodziców, to powinien wiedzieć szanowny mój poprzednik, że to się stało nie z braku stanowczej woli, tylko z konieczności, spowodowanej istnieniem 19. artykułu ustaw zasadniczych państwa, wymyślonym przez centralistów na to, aby zgodzie rozmaitych narodowości po krajach koronnych przeszkodzić. A gdyby ks. Kaczale chodziło o to, aby język ruski odzyskał swoje znaczenie z dawnych świetnych czasów Rzeczypospolitej, żeby był powszechnie w społeczeństwie używanym obok polskiego, żeby nie był językiem ludowym tylko, żeby ludzie zamożniejsi tym językiem także władali wytwornie, żeby powstało u nas jedno społeczeństwo, mówiące dwoma językami, a znające naprawdę wszystkie owe tradycje dawnej Rusi, których dziś tak wielu nie zna; gdyby mu o to — powiadam — chodziło, chwytałby się oburącz wniosku p. Małeckiego, dającego rzeczywiste społeczne, a nie formalne tylko, uprawnienie językowi małoruskiemu, a czyniącego zarazem w najszerszej mierze zadość interesom cywilizacji zachodniej, żądającym, aby klasa zrosła z cywilizacją zachodnią i z tradycją przeszłości, wiedziała o wszystkiem, co się do koła niej dzieje. Pan Małecki żąda, żeby po szkołach średnich i po polsku i po rusku uczono pojedynczych przedmiotów, tak, aby wszystkich na Rusi w obydwu językach zarówno kształcono. Ten wniosek wydaje mi się tak upragnionym, że podpisałbym się natychmiast całem sercem na uchwale, potwierdzającej ten wniosek, gdyby to odemnie tylko zależało. Ale słyszeliśmy tu z ust p. Bobrzyńskiego, mowcy, z którym się zresztą ze wszystkiem zgadzam, twierdzenie, że nie możemy się tym wnioskiem zajmować, ponieważ ustawy państwowe stoją na przeszkodzie urzeczywistnieniu tego wniosku. P. Bobrzyński dorzucił nawet uwagę, że należało raczej tę myśl podnieść platonicznie w jakiejś Akademji umiejętności, a nie stawiać wniosku w tej dostojnej Izbie.

Niechaj mi będzie wolno powiedzieć, iż bardzo ubolewam, że właśnie z tych ust wyszło nowe to wywołanie rzekomych przeszkód dla ustawodawstwa krajowego, pochodzących ze względów na ustawodawstwo państwowe. Nowa to moda, której w Sejmie dawniej nie bywało. Jeżeli uznawano, że coś należy do naszego zakresu działania, a sprawa ruska nie gdzie indziej należy, robiono to, co się robić należało. Jeżli co stanęło na przeszkodzie urzeczywistnieniu zbawiennej myśli, upierano się jednak przy niej. Nie straszono się z góry trudnościami mającemi swoje źródło w ustawodawstwie państwowem. Pragnąłbym, abyśmy zaniechali obyczaju straszenia samych siebie; abyśmy nie przemawiali za rodzajem przejścia do porządku dziennego nad sprawą uchwalenia wniosku mogącego nieotrzymać sankcji, [illegible] nie wiem coby się stało z wnioskiem p. Małeckiego. Tak bowiem nie jest, i głosowanie za [illegible], co jest zbawienne dla kraju, nie jest przejściem do porządku dziennego nad jaką sprawą.

Oceniając sprawę, której rozwiązanie jest żywotnej i niezmiernej doniosłości nietylko dla społeczeństwa polskiego i ruskiego, ale dla całej monarchji austrjackiej, musimy i to rozważyć, że od dobrego rozwiązania tej sprawy zależy może odwrócenie klęski grożącej całej cywilizacji, w skutek grawitacji pewnych odłamów Słowiańszczyzny, ze strony, z której wieje duch europejskiej cywilizacji przeciwny. Jestem pewny, że uchwała takiej doniosłości powzięta zgodnie z myślą rzuconą przez p. Małeckiego nie utonie, jakkolwiek nie wiem czy od razu otrzyma sankcję, wbrew oświadczeniu wypowiedzianemu dziś przez Rząd krajowy? Mam nadzieję, że sprawa takiej doniosłości stanie na porządku dziennym Rady ministrów, a kto wie czy nie padnie także słowo wyższego jeszcze czynnika w państwie? Mam przekonanie, że rzecz tak ważna nie rozbije się przecież o szkopuły formalne.

Co innego, czy stylizacji p. Małeckiego nie trzeba zmienić ze względów formalnych? Czy nie należy się rozpatrzeć, przejść, przemyśleć najwłaściwszego formalnie sposobu urzeczywistnienia sprawy? sposobu w którym należy ominąć i uwzględnić niewątpliwe pedagogiczne trudności.

Gdyby się to mnie tylko tyczyło, głosowałbym już dziś za wnioskami p. Małeckiego. Ale to sprawa niezmiernej doniosłości, stanowiąca o wychowaniu młodszego pokolenia obydwu narodowości. Należy się tedy sprawę odesłać do kraju, aby ją mógł rozważyć. Taką była także myśl wnioskodawcy, który domagając się formalnie odesłania sprawy do Wydziału krajowego, domagał się w istocie odesłania tejże do kraju. Odesłana do kraju, powróci na przyszły rok przetrawiona. Wszak wniosek podobny, który przeszłego roku zapowiadałem, choć go nie postawiłem, poszedł także do kraju, a gdy się kraj nad nim zastanowił, przyszedł do przekonania wyrażonego dziś trzecim wnioskiem komisji szkolnej. Komisja proponuje rezolucję. Może uchwalimy ustawę, ale to tem lepiej będzie.

Sądzę, że w skutek ubolewania godnych nieformalności parlamentarnych, które dziś zaszły, będziemy musieli wszystkie wnioski odesłać raz jeszcze do komisji. Sądzę, że wyjdą z komisji napowrót wnioski konkretne, nieprzewlekające sprawy, i że sama tylko myśl p. Małeckiego zostanie krajowi pod rozwagę przekazaną. Dla tej myśli nie należy się odraczać tego, co się już dziś da uskutecznić.

Trzecia rezolucja komisji, zgodnie z moim przeszłorocznym wnioskiem, domagająca się obowiązkowej nauki obydwu języków krajowych we wszystkich szkołach średnich, jest początkiem tego, czego poseł Małecki pragnie, jest praktycznie wykonalnem i użytecznem. Mam nadzieję, że wysoki Sejm ten krok zrobi jeszcze w tym roku.

Będzie niestety i nadal wolno nierozsądnym rodzicom zabronić swoim dzieciom nauki drugiego języka krajowego. Wolno to będzie nierozsądnym rodzicom, ale mam nadzieję, że ich będzie mało. Pomnąc, że kto nie będzie obydwu języków krajowych umiał, ten już w niedalekiej przyszłości nie będzie mógł żadnego urzędu piastować we wschodniej części kraju, w skutek obowiązku prowadzenia korespondencji urzędowej w obydwu językach i że w ogóle w każdym zawodzie będzie kaleką, sądzę, że rodzice rozważą własnych dzieci interes. Sądzę, że nie znajdzie się wielu, którzyby śmieli sprawę patrjotyczną na szwank narażać.

Zresztą można po części zmniejszyć złe skutki nierozważnego działania rodziców niepatrjotycznych, o ileby swoje dzieci do szkół polskich posełali. Dziś umieszczono w programie nauki w wyższem gimnazjum naukę pomników średniowiecznych języka polskiego. Tych jak wiadomo nie ma prawie zgoła. Tę naukę zastąpiłaby wiadomość o języku staroruskim i starosłowiańskim, obszerniejsza nieco, taka jaka jest niezbędnie potrzebna do gruntownej znajomości języka polskiego i dziejów polskich. Ale rozumie się, że toby był środek niewystarczający, i że zbawiennem będzie tylko zaprowadzenie w całej pełni obowiązku uczenia się drugiego języka.

Kończąc mam nadzieję, że nie uda się wys. Izby doprowadzić do tego, aby podrażniona wystąpieniami może w tym właśnie celu wypowiedzianemi, przeszła nad wszystkiem do porządku dziennego, albo sprawę na czas nieograniczony odroczyła, i przeto dała pole zarzutom i tryumfom naszych nieprzyjaciół po całej Europie rozsianych. Mam nadzieję, że się nie uda zapowiedzianej abstynencji pewnej ilości posłów doprowadzić Izbę do tego, żeby nie przyszła przy głosowaniu do dodatnich rezultatów. I chociaż uznaję na razie konieczność odesłania sprawy do komisji, mam nadzieję, że już w tym roku zapadną uchwały prowadzące do celu upragnionego mojem zdaniem i koniecznego, i że myśl p. Małeckiego, choć odroczona, nie rozbije się o formalne szkopuły, że się przyjmie wkrótce w opinji publicznej, i że potem znajdzie dla siebie drogę do urzeczywistnienia w interesie kraju, narodu i państwa, w którem żyjemy. (*Brawa i oklaski*).

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa załatwiła dalsze działy preliminarza jak następuje:

Lit. H. „Fundusz policji krajowej“ (*ref. p. Goldman*); według preliminarza Wydziału krajowego.

Lit. I. „Fundusz domestykalny“ i inne fundusze samoistne (*ref. p. Goldman*); przyjęto bez zmiany według preliminarza Wydziału krajowego.

Rubr. IV. „Odsetki od pożyczek i umarzanie tychże“ (*ref. p. Skałkowski*); preliminuje komisja mniej od Wydz. kraj. o kwotę 248 zł. tj. 434.573 zł.

Rubr. XVI. „Rozmaite wydatki“ (*ref. p. Bobrzyński*); komisja wnosi w poz. 208 „do rozporządzalności Wydz. kraj.“ 30.000 zł. zgodnie z wnioskiem Wydz. kraj.; w poz. 209 „pożyczki bezprocentowe na budowę koszar dla c. k. wojska“ 120.000 zł. w poz. 210 dla księży unitów chełmskich Wydział kraj. wnosił 3.000 zł. Komisja budżetowa, gdy liczba księży unitów chełmskich wygnańców potrzebujących wsparcia znacznie się zmniejszyła, wstawia w pozycję tę tylko 1500 zł.

Zarazem proponuje komisja budżetowa następującą rezolucję: „Ze sposobu użycia tej subwencji Komitet opieki nad wygnańcami unitami chełmskimi złoży z końcem roku szczegółowo sprawozdanie Wydziałowi krajowemu“.

Rubr. XVI poz. 211. „Subwencja dla kolei drugorzędnej szerokokołowej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy“ (*ref. p. W. Sapieha*); preliminuje komisja I ratę 33 334 zł.

Nad wszystkiemi petycjami wniesionemi o zapomogi proponuje komisja przejść do porządku dziennego.

Wczoraj o godzinie 12. w południe odbyło się posiedzanie komisji szkolnej. Załatwiono petycje Leopolda Kruczkowskiego kierownika szkoły 3 klasowej w Łoszniowie okręgu Trembowelskiego i Jana Gromadki kierującego nauczyciela 4 klasowej szkoły w Kałuszu o przyznanie im trzeciego dodatku pięcioletniego (ref. p. Romanowicz). Komisja wnosi:

1) Leopoldowi Kruczkowskiemu i Janowi Gromadce przyznaje się w drodze łaski z funduszu krajowego trzeci dodatek pięcioletni, — pierwszemu w kwocie 30 złr. rocznie od dnia 1. września 1884 począwszy, drugiemu w kwocie 40 złr. rocznie od dnia 1. września 1885 wszakże tylko w tym razie, jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, iż służba obu obdarowanych w ostatniem pięcioleciu była nienaganna.

2) W budżet na r. 1886 wstawia się na ten cel kwotę 124 złr.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w projekcie zmiany ustaw szkolnych, jaki w myśl uchwał z d. 30. czerwca 1880 i z d. 18. października 1884 Sejmowi ma przełożyć, także i zmianę art. XII. ustawy z d. 2. maja 1873 (nr. 251, dz. u. kr.) wziął pod rozwagę.

Również załatwiła komisja 80 petycyj towarzystw pedagogicznych żądających zmiany ustawy kraj. z dnia 2. maja 1873 nr. 251 Dz. u. kr. o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych. (*Ref. p. Pilat*). Z uwagi, że Wydział kraj. otrzymał od Sejmu polecenie przedłożenia projektu do zmiany ustaw szkolnych wnosi komisja, aby wszystkie petycje przekazać Wydziałowi krajowemu do użytku przy spełnieniu odnośnego polecenia Sejmu.

Petycję Karoliny Cholewińskiej, młodszej nauczycielki w Porębie Żegoty, o przemianę posady na posadę nauczycielską z płacą 300 zł. (*ref. p. Pilat*); wnosi komisja odstąpić Radzie szkolnej kraj. do załatwienia.

Nad petycją gminy Dobrzechowa i 9 innych w pow. Jasielskim o uwolnienie od dawniejszych zobowiązań do prestacji na opłacanie nauczycieli (*ref. p. Pilat*); wnosi komisja przejście do porządku dziennego.

Komisja prawnicza załatwiła petycję gminy Włosienica o wydzielenie jej z okręgu Starostwa Bialskiego i Sądu powiatowego w Oświęcimie i przydzielenie do Starostwa i Sądu pow. w Wadowicach. Komisja wnosi, aby petycję udzielić Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu dnia 11. stycznia znajduje się między innemi: Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze posła na Sejm krajowy z kurji miast okręgu wyborczego miasta Stanisławowa i sprawozdanie komisji rybackiej z przedłożonych przez Wydział kraj. ustawy o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa, oraz ustawy o ochronie rybactwa.

Sprawy szkolne.

Minister oświaty i wyznań, polecił świeżo wykonać w Austrji Niższej, a z uwzględnieniem specjalnych stosunków miejscowych i w innych krajach następujące rozporządzenie:

1) W szkołach średnich, gdzie w pierwszej klasie ogólna liczba godzin obowiązkowych w tygodniu nie jest wyższą nad 24, tam przedewszystkiem w tej klasie nauka codzienna ma się zaczynać o godz. 9. w okresie od 15. paźd. do końca marca.

2) Egzamina wstępne do klasy pierwszej mają się odbywać w dwu terminach. Pierwszy przy końcu poprzedniego roku szkolnego dnia 15. i 16., a w miarę potrzeby i 17. lipca; drugi na początku nowego roku szkolnego dnia 16. i 17., a w miarę potrzeby 18. września. W obu terminach przyjmowanie jest stanowcze; powtarzanie egzaminu nie dozwolone.

3) Dla egzaminów wstępnych do klas wyższych i dla egzaminów poprawczych naznaczony termin od 16. do 18. września. W tych dniach nauki szkolnej nie będzie. Nabożeństwo ma się odbyć 17. lub 18., a nauka regularna rozpocząć 19. września.

4) Egzamina maturyczkie ustne mają się odbywać w ostatnich ośmiu dniach roku szkolnego. Na dzień przed rozpoczęciem kończy się naukę i rozdaje świadectwa półroczne.

5) Ustne egzaminowanie abiturjentów odbywa się zrana od 8. do 12., po południu od 3. do 7. grupami tak, że każda grupa czy to rano czy po południu ma być zupełnie wyegzaminowaną, a rezultat zaraz po uchwale komisji egzaminacyjnej ogłoszony kandydatom.

„Rewolucyjne zamiary Polaków w Galicji.“

Przywykliśmy już tak dalece do oszczerstw i insynuacyj ze strony moskiewskiej, że postanowiliśmy od pewnego czasu pomijać je milczeniem. Nie warto ich odpierać, a tembardziej polemizować z niemi, bo jak tu polemizować ze stroną przeciwną, której zasadą i życiem jest kłamstwo? Zdarzają się atoli kłamstwa, odznaczające się tak piramidalnym cynizmem, że pusić je płazem, byłoby grzechem niedbalstwa. Do rzędu kłamstw podobnych, należy bezsprzecznie najnowszy artykuł *Dniewnika warszawskiego* w nr. 278 z dnia 23. grudnia 1886 v. s. (4. stycznia 1886). Redakcja ubrała go w formę korespondencji ze Lwowa. Mniejsza o to, czy to rzeczywiście korespondencja lwowska, czy też zfabrykowana została przy biurku pana Szczebalskawo. Idzie tu głównie o treść, a treść jest następująca:

„Temi dniami odbyło się w Krakowie tajne posiedzenie agitatorów polskich, w większej części studentów. Pomiędzy młodzieżą, która wystąpiła dość licznie, nie brakowało i dojrzałych ludzi. Oto niektóre szczegóły z tego zgromadzenia“:

„Z powodu, iż się patrjoci polscy przekonali, że Austrja zamyśla coś niedobrego, a mianowicie chce pozbyć się Polaków, oddając ich Rosji, a to z powodu, że Polacy mają górujący wpływ w Austrji — zgromadzenie dla zapobieżenia temu uznało za niezbędne sprzeciwić się siłą tym planom i w tym celu przystąpić do natychmiastowej organizacji powstania zbrojnego pod zarządem centralnego komitetu we Lwowie, któryby wraz z podwładnemi mu komitetami prowincjonalnemi zajął się bezzwłocznie zbieraniem składek na zakup broni, oraz zakładaniem magazynów prowjantowych, sporządzeniem mundurów i t. d.“

„Z dyskusji się okazało, że istnieje już taki komitet centralny we Lwowie, składający się z panów N. i N. N., i że poseł N. N. N. złożył już na ręce komitetu 10.000 guldenów, a za przykładem jego posypały się składki od innych osób, należących do arystokracji polskiej. Następnie poruszoną została w zgromadzeniu kwestja, czy nie wypadałoby i pomiędzy lud prosty wysłać agitatorów, lecz na to zauważył jeden z obecnych, iż zachodzi obawa, ażeby chłopi nie przywitali tych agitatorów tak samo, jak niedawno temu amatorów myśliwstwa (zjechali się oni byli na polowanie, lecz lud i to polski lud z okolic Jasła, mniemając, że to są powstańcy, zaraz się zgromadził w 10.000, i omal, że się na nich nie rzucił). Z powodu tej uwagi wniosek wysłania pomiędzy lud agitatorów, został odrzucony.“

„W zgromadzeniu brali udział delegaci od Uniwersytetów: wiedeńskiego, krakowskiego i lwowskiego, tudzież inne osoby. Obiegają tu we Lwowie pogłoski, że oprócz wymienionego zgromadzenia, odbyło się w Krakowie nadto posiedzenie ultra-czerwonych w zamiarze rewolucji przeciw duchowieństwu, władzom rządowym itd.“

„Zauważano nie małe wzburzenie umysłów w Sejmie lwowskim pomiędzy posłami polskimi, wywołane mającym niby to nastąpić wkrótce rozbiorem Turcji, a także losem, jaki czeka Polaków. Widoczną jest pewna jakaś agitacja podrączkowa, połączona z ruchem niezwykłym — i gadaniom rozmaitym końca nie widać.“

Do tej korespondencji dodaje od siebie redakcja *Dniewnika* dwie uwagi w odsyłaczach. W pierwszym z nich mówi: „Nie przywiązujemy zbytniego znaczenia do faktów zakomunikowanych nam przez korespondenta, ale że się odbywa pomiędzy Polakami jakieś „szuszukanje“ (szeptanie)—to zdaje się być pewnem.“ W drugim odsyłaczu redakcja oświadcza, że korespondent jej „wypisał po nazwisku osoby, wchodzące w skład komitetu centralnego“, ale ona nie chce wyjawić je światu.—Zbytek szlachetności.

Pojmujemy, że Moskwie byłoby bardzo na rękę, ażeby choć jeden Polak myślał dziś o powstaniu, ale taki warjat wyrwałby się chyba z Kulparkowa. Prasa moskiewska sama to pojmuje, a jednak wmawia w świat, że nietylko spiskujemy, ale już i zbroić się poczynamy. Zachodzi tu pytanie, czy artykuł ten powstał z inspiracji rządowej, czy też prywatnej przy biurku redakcyjnem pana Szczebalskawo. Nam się zdaje, że tym razem pochodzi on z natchnienia prywatnego, a to z następującej przyczyny: Być może, że w Petersburgu w obec na nowo rozpalającej się kwestji wschodniej a z nią razem i słowiańskiej, zamierzono nieco sfolgować Polsce z pobudek politycznych, a trzeba wiedzieć, że szarańcza moskiewska, która obsiadła Ruś, Polskę i Litwę, boi się jak ognia, choćby najlżejszego zwrotu Rządu ku jakiej takiej względem nas sprawiedliwości. Natychmiast *Dniewniki* i *Wiestniki*, przy pomocy genjalnych polityków Mołczanowych, zdwajają gorliwość „patrjotyczną“ i poczynają straszyć wulkanem polskim — bo inaczej cóżby się stało z dwudziestu kilku tysiącami rodzin bosonogich „liberałów“, tuczących się chlebem polskim? Oto musieliby się wynosić z Eldorada.

Ambasadorowie carscy niejednokrotnie domagali się w Wiedniu, ażeby Rząd austrjacki ukrócił u siebie prasę polską, bo ta źle oddziaływa na umysły w Rosji ciągłem ich drażnieniem. Dziś ze sto razy większą słusznością mógłby toż samo uczynić ambasador austrjacki nad Newą, przedstawiając, że ciągłe kłamstwa i napaści prasy moskiewskiej drażnią i niepokoją umysły polskie w Galicji i na Szląsku — przyczem godność samej monarchji austro-węgierskiej nieraz bywa zaczepiana. Możeby Delegacja nasza, której korespondent *Dniewnika* przyznaje taką preponderencję w Wiedniu, zechciała poruszyć tę sprawę. A ciekawi też jesteśmy, czy znajdzie się choćby jedno pismo rosyjskie, któreby się oburzyło na donosy *Dniewnika?*

Wybory do Rady miasta.

Lwów 6. stycznia. Akcję wyborczą do Rady miasta rozpoczęło dziś bardzo liczne Zgromadzenie w sali ratuszowej, które o godz. 4. po południu zagaił p. Walichiewicz, oświadczając, że grono obywateli różnych warstw ułożyło wspólną listę, uzupełnienie jej jednak pozostawia ono zebraniu wyborców.

Na przewodniczącego zaprosiło Zgromadzenie prof. Radziszewskiego.

P. Radziszewski dziękując za wybór, prosi o łaskawe poparcie go w spełnianiu jego zadania i oświadcza w końcu, że zamiarem inicjatorów było zaproponować komitet, którego obowiązkiem będzie przeprowadzić wybory. Na sekretarzy zaprasza przew. pp. Walichewicza, Świsterskiego, Pipesa i Tilla.

Następnie zabrał głos dr. Ż. Krówczyński, którego mowę podajemy dosłownie: Z upoważnienia i polecenia licznego grona wyborców staję przed panami, aby zdać sprawę z czynności grona i zaznaczyć jego dążenia. Grono wyborców złożone z reprezentantów wszystkich warstw mieszkańców naszego miasta, w którem obok pracującego dłutem i igłą zasiadł pracujący piórem, obok rzemieślnika, przemysłowca i kupca, radził wspólnie lekarz, adwokat, nauczyciel i ksiądz, nie oblekło się żadną nazwą i nie wywiesiło żadnego hasła; dlatego charakterystyka tego grona wyborczego jest rzeczą nieodzowną.

Fundamentem grona, na którym ono powstało i wzrosło, była zgodność i działanie wszystkich warstw mieszkańców, po dokładnem porozumieniu się zawsze z korzyścią miasta. Hasłem grona: bogdaj lepiej było jak dotąd bywało. Grono więc wyborców ma otwarte ramiona dla wszystkich kółek, kół, gron i komitetów, których dążenia równie szczere i jasne jak nasze.

Dla dokładniejszej charakterystyki grona wyborców winienem odeprzeć głośno uczynione mu zarzuty ze złej informacji pochodzące.

Niesprawiedliwym jest zarzut, jakoby grono wyborców kierowało się partykularyzmem, a krótka historja ruchu przedwyborczego z koła wyborców z tytułu osobistej kwalifikacji daje świadectwo, że od pierwszej chwili odpychało koło to partykularyzm i działanie na własną rękę a szczere dążyło do zjednoczenia wszystkich reprezentantów naszego miasta w jedno wielkie grono. I myśl ta wydała zdrowy owoc, a nim jest dzisiejsze wspólne i zgodne działanie. Równie niesprawiedliwym jest zarzut, iż grono kupi się około ambitnej a niesympatycznej osobistości, aby ją osadzić na krześle prezydialnem.

Zamiast zbijać ten zarzut wykażemy niewłaściwość jego — któż bowiem myśli o upiększeniu gmachu, gdy materjału budowlanego nie zwieziono. Dziwaczny wreszcie zarzut kolportowano po cichu, jakoby grono wyborców miało ultrakonserwatywne dążenia — lecz spis imion na plakatach zapraszających do współudziału w zgromadzeniu daje najlepsze świadectwo nieprawdziwości zarzutu.

Zbytni konserwatyzm równie jak nieobmyślana pochopność do czynów zdanie grona wyborców są równie szkodliwe — grono uznaje drogę pośrednią jako właściwą i na kroczyć będzie z spokojem i wyrozumiałością. Dobrze zro zumiany konserwatyzm w odniesieniu do przyszłych wyborów do Rady miejskiej każe zakonserwować wszystkich pracowitych i czynnych członków Rady, którzy wymowne złożyli dowody, że dobro miasta na sercu im leży. Grono wyborców jednak wyraża przekonanie, że obecna Rady jest niezbędną a zasilenie nowemi osobistościami konieczną. Pragnie ono, aby do przyszłej Rady weszli tacy obywatele, których nie ogarnęła apatja, którzy nie grzeszą brakiem wytrwałości w pracy i stałem poczuciem w spełnianiu obywatelskich obowiązków. Powinno ono dążyć i będzie dążyło, aby do Rady wprowadzić takich obywateli, którzy pamiętać będą, że stolica kraju powinna przodować całemu krajowi i narodowi dobrym przykładem uczciwej i rozumnej gospodarki, a Rada miejska powinna być wzorem pielęgnowania cnót obywatejskich i narodowych.

Po dr. K. przemówił jeszcze jeden wyborca, poczem przystąpiono do głosowania na komitet.

Na 352 głosujących przeszła 342 głosami lista komitetu zaproponowana przez grono wyborców, które zwołało zgromadzenie.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. stycznia.

Wiadomości osobiste. Metrop. ks. Sembratowicz udaje się natychmiast po świętach Bożego narodzenia do Kryłosia, a 9. bm. będzie już w Stanisławowie na uroczystości intronizacji ks. dr. Pełesza. — Jenerał hr. Neipperg, dawniej głównodowodzący we Lwowie, a obecnie kapitan przybocznej straży cesarskiej, otrzyma wkrótce emeryturę. Powody, które złożyły się na spensjonowanie Neipperga, nie są wiadome.

Nekrologja. Aleksander Żminkowski, emerytowany starszy radca rachunkowy, zmarł we Lwowie w 73 roku życia. — Zmarł w Wiedniu szef sekcji w Ministerstwie obrony krajowej Weinmeister, licząc lat 54.

Kalendarz. Piątek (8.): Seweryna Op. — Mścisława. Wschód słońca o godz. 7. m. 58, zachód o godz. 4. min. 18.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus złożył ks. K. z Myszkową 3 złr. 20 cnt.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Przez p. M. K. urzędnicy kolei państwowej reszta ze składki na inny cel przeznaczonej 6 złr. 40 cnt., p. E. Kreic 1 złr., p. A. J. Benczer ze Stryja 2 złr., Drobne 1 złr. 40 cnt., pan Seweryn Brysiewicz, pocztmistrz w Turce 3, na polowaniu w Mysowie za chybione strzały 7·—, A. Seelig 1·—, E. Pawl 50 cnt., S. Papier 25 cnt., dr. Erazm Łobarzewski z Przemyśla, celem uwolnienia się od składania i przyjmowania życzeń noworocznych 15 złr., Komora z Czerniowiec 2 złr., p. notarjusz Kubicki 2, Juljan Lisiewicz, zamiast powinszowań noworocznych 2, pp. Burzyńscy 3, pp. Krzecznowicze 3, pp. Zygm. Jaroszyńscy 10, pp. Stanisławowie Prasyńscy 2, Adolf Kuhn 2, p. Zygmunt Dzierżanowski, zebrane ze składek i teatrów amatorskich w Zbarażu 23, dr. Till, zamiast powinszowań noworocznych 5, pan Włodzimierz Gniewosz z Potoka Złotego, zamiast powinszowań noworocznych 5 zł.

Jan Dobrzański,
przewodniczący Komitetu.

Pogrzeb śp. Zygmunta Mozera, jednego z najstarszych radnych m. Lwowa i właściciela fabryki wyrobów mosiężnych, odbył się we wtorek z wielką okazałością. Pochód żałobny rozpoczynał „Dom ubogich“, dalej szła muzyka „Harmonji“, a za nią niósł jeden z kolegów oznaki strzeleckie zmarłego, który przez kilka lat był „królem kurkowym“. Czterokonny karawan okryty był kilkunastu wspaniałemi wieńcami, między innemi: „Od Rady miasta Lwowa“ i „Członków Towarzystwa strzeleckiego“.

Obok karawanu szli robotnicy z fabryki zmarłego, za trumną członkowie Towarzystwa strzeleckiego, a dalej nader liczna publiczność, która odprowadziła zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Rozdanie nagród. W dniu Nowego Roku odbyło się w sali posiedzeń Dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności ośmnaste z kolei, coroczne rozdanie nagród z fundacji dla zasłużonych domowych sług mieszkańców m. Lwowa.

Na 33 petentów przyznano 29 nagród włącznej kwocie 610 złr. a mianowicie otrzymali nagrody po 25 złr. (dotąd niepremjowani): 1) Pelz Jakób, 2) Wojciechowski Józef, 3) Chabło Ksenia, 4) Siwagłowska Wiktorja, 5) Skibicka Julja, 6) Kelar Katarzyna; po 20 złr. (dotąd niepremjowani): 7) Lisowski Antoni, 8) Pieprzny Jan, 9) Basiak Juljanna, 10) Basiak Szymon, 11) Onacko Eufemja, 12) Kubrak Marjanna, 13) Wojtowicz Anna, 14) Trochimczuk Prakseda, 15) Chowańska Petronela, 16) Hermanowski Michał, 17) Gorecka Marja; (raz już premjowani): 18) Mazurek Wojciech, 19) Kochmański Paweł, 20) Dobrzańska Franciszka, 21) Bobelak Daniel, 22) Mazurek Józef, 23) Sadowa Eufemja, 24) Łotocka Tekla, 25) Smolińska Marja, 26) Palica Katarzyna, 27) Krawiec Mikołaj; (dwa razy premjowani) 28) Chabraszewski Jan, 29) Sassek Julja.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja tarnowska. Przeniesiony: ks. Fr. Gawłowicz z Bolesławia do Wietrzychowic.

Prezentę na Spytkowice ad Jordanów otrzymał ksiądz Franciszek Kondelewicz, wikary z Limanowej.

Dyecezja krakowska. Zmarł dnia 21. grudnia br. w Krakowie zaopatrzony św. Sakram. O. Jan Kapistran Łukasiewicz, z zak. OO. Reformatów, jubilat, ur. 1806, ord. 1830.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykanta departamentu rachunkowego Dyrekcji poczt i telegrafów, Henryka Nunberga, asystentem rachunkowym.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Łosiaczu, Filemona Lisienieckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami Trybunału następujących adjunktów Sądów powiatowych: dra Jana Kownackiego z Ustrzyk we Lwowie, Eustachego Czwartackiego z Brodów w Samborze, Romana Stebelskiego z Chodorowa i dra Damjana Sawczaka z Glinian w Brzeżanach, Juljana Gizowskiego z Seretu w Czerniowcach.

Adjunktami Sądów powiatowych mianowani auskultanci: Andrzej Curkowski z Bosnji w Haliczu, Antoni Niweliński z Bosnji w Chodorowie, Jan Cybyk w Ustrzykach, Jarosław Rojecki i Adolf Nowak w Brodach, Michał Panesch w Drohobyczu, Aleksy Salwicki w Monasterzyskach, Mieczysław Lipiński w Glinianach, Juljan Trompeteur w Serecie, Adolf Sommer i Juljusz Donigiewicz w Kocmaniu, dr. Jerzy Popescu w Storożyńcach, Hilary Onciul w Radowcach.

Galicyjski Zakład zastawniczy i kredytowy (w gmachu teatralnym) — jak nam donoszą z różnych stron — zastanowił faktycznie wypłaty pieniędzy, umieszczonych tam na książeczki oszczędności. Po długich naleganiach i awanturach, udaje się niektórym klientom tego banku wydobyć swoje oszczędności, a w szczególności tym, którzy grożą skargą sądową. Inni odprawiani bywają z kwitkiem. W obec tego zapytujemy władze krajową, czy wiadomo jej o stanie rzeczy w tym banku. Do interpelacji tej powoduje nas głównie ta okoliczność, że w zakładzie, o którym mowa, złożone jest mienie najbiedniejszej ludności.

Komitet zarządzający zakładem kalek św. Łazarza w imieniu prebendarjuszów składa podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy pospieszyli biednym z datkami, a mianowicie: I. Właścicielom browarów i składów win, pp. Kiselce, Kleinowi, Lilienfeldowi, O. Wikslowi, K. Wikslowi, Ludwigowi, Hofmanowi, Stadtmüllerowi, Braitmaierowi,

Fedorowiczowi. II. Właścicielom piekarni, pp. hr. Mierowi, Czyżekowi. III. Właścicielom jatek, pp. Kienzlerowi, Kistrynowi, Frankowskiemu, Motylewskiemu, Hachlewskiemu, Barszczewskiemu i właścicielowi kawiarni Wiedeńskiej, p. Sieberowi, za łaskawy datek w gotówce 10 zł.

Wakuje posada notarjusza w Pilznie w skutek rezygnacji p. Edw. Skowrońskiego.

Dręczenie koni w ulicy Łyczakowskiej, przybrało tego roku takie rozmiary, że mieszkańcy nie mogąc znieść oburzającego widoku zwracają uwagę Towarzystwa ochrony zwierząt, czy nie mogłoby zapobiedz temu, aby furmani, wożący zboże i hreczki do krupiarzy na Łyczakowie tak nie przeciążali i nie katowali koni, i aby policjanci starali się o niedopuszczanie takich nadużyć, prywatnym bowiem osobom trudną jest jakakolwiek interwencja.

Mody męskie. Tualeta balowa męska podlega od pewnego czasu takim samym zmianom kapryśnej mody, jak stroje dam. W tym roku, czerwone fraki stanowczo zostały usunięte. Najmodniejszy strój balowy młodzieńca, pragnącego być dokładną kopją żurnali, stanowi obecnie: czarny frak z jedwabnemi wyłogami, gors koszuli haftowany, biała kamizelka zapięta na trzy złote guziczki, trzewiki lakierowane z czarną kokardą i uwydatnieniem białych jedwabnych pończoch, rękawiczki cieliste matowe (broń Boże glansowne), fular z boku kamizelki „koniecznie“ błękitny, no i... *claque gibus*. Nadto dewizka od zegarka winna być spuszczoną, frak tylko w tańcu zapinany, a monokl w oku zaleca się wszystkim, którym szyk milszy niż zdrowe oczy.

Środki prewencyjne przeciw zawleczeniu cholery. Wiadomo, że na wieść o pojawieniu się cholery w Tryeście wezwało Namiestnictwo Starostwa tudzież Magistraty miast Lwowa i Krakowa do ścisłego nadzorowania proweniencyj z Tryestu i Włoch. W wykonaniu tego polecenia ukonstytuowała się na wezwanie p. prezydenta miasta komisja, w której skład weszli pp.: dr. Kosiński, fizyk, Rozner, Spausta, Pawlikowski, Małaczyński, Longchamps, Łopacki, jako lekarze częściowi, i p. Jędrzej Kochanowski, jako delegat i przewodniczący sekcji IV. Komisja poruczyła nadzor nad przesyłkami na głównym dworcu drowi Longchampsowi, a na Podzamczu drowi Spauście. Komisja zaproponowała zarazem Magistratowi sprawienie przyrządu desinfekcyjnego Schmida z Chemnitz. Ukonstytuowała się również druga komisja, w skład której weszli pp.: Jędrzej Kochanowski, referent sanitarny Magistratu Kossa i fizyk dr. Kosiński. Komisja ta badała lokalności, w których możnaby zarządzić odosobniony szpital na wypadek cholery. Najkorzystniejszym wydał się komisji dworek położony u stóp góry Zamkowej, „Tipnerówką“ zwany. W dwóch pokojach umieszczonoby oddzielnie chorych różnej płci. Komisja wezwała Magistrat do sprawienia potrzebnych sprzętów.

W sprawie opłaty od psów poczynił Magistrat, na przedstawienie Towarzystwa ochrony zwierząt, następujące zarządzenie: Termin do opłaty prolongował do końca marca, o czem komisarjaty i rakarz otrzymali stosowną informację; od osób, które nabyły psa w drugiej połowie roku, albo też na czas krótszy do Lwowa przybyły, jak np. wojskowi na czas koncentracji, policzono tylko połowę przypadającej należytości, w każdym jednak wypadku za wiedzą Departamentu I. Na pobieranie opłaty w dwóch ratach Magistrat nie zezwala, pracuje jednak nad wnioskiem o zmianę odnośnej ustawy w tym kierunku, by Radzie miasta służyło prawo ustanawiania z roku na rok tej opłaty w kwocie od 1 do 5 zł., w miarę zachodzących stosunków, a to bez odnoszenia się do Sejmu. Nie ma tedy potrzeby już w styczniu, z obawy przed karą, pozbywać się psów, wyrzucając je na ulicę, lecz starać się w tych trzech miesiącach uzbierać kwotę potrzebną na opłatę.

Germanizacja. Starostwo w Wadowicach używa pieczęci niemieckiej i języka niemieckiego w stosunkach ze stronami, jak gdyby rozporządzenie językowe dla Galicji nie istniało. W akcie, który mamy przed sobą, figurują nieśmiertelne widome oznaki austrjackiego fiskalizmu, owe *Steuerbüchel*, *Erwerbsteuer Schein* i *Einkommensteuer-Zahlungsauftrag*.

Statystyka policyjna. W miesiącu grudniu rz. aresztowały organa tutejszej policji 1008 osób, mianowicie: za obrazę majestatu 1, rabunek 3, kradzież 163, oszustwo 3, sprzeniewierzenie 4, dezercję 3, knowania socjalistyczne 1, stręczenie do nierządu 2, uszkodzenie cielesne 12, uszkodzenie cudzej własności 5, publiczne zgorszenie 1, obrazę straży 9, żebranie 34, dręczenie zwierząt 12, za przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 57, dla sług 8, dla prostytutek 26, za burdy 74, za włóczęgostwo 216, przystawiono ze Sądów po odbytej karze 246.

Z tychże odstawiono do Sądu kraj. 42, do Sądu pow. 295, do Magistratu do zbadania przynależności i robót przymusowych 77, do wyszupasowania 126, do szpitala 33, policyjnie ukarano 445 osób.

Na słabości zakaźne odstawiono w krótkiej drodze do głównego szpitala 36 prostytutek.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 6. stycznia. Skradziono portm. z kwotą 20 zł., sakiewkę z kw. 36 zł. i szal bronzowy wart. 6 zł. — Zgubiono pulares z kwotą 10 zł. i zast. kartkę Banku orm. i 2 weksle, — Znaleziono książkę do modlenia i kw. 21 zł. — Zakwestjonowano srebrne łyżeczki znacz. A. K i H. E.

Kraków 6. stycznia. *(Poseł dr. Zatorski. — Przedstawienie „Teodory“. — Przekroczenie granicy. — Towarzystwo strzeleckie.)* — Poseł do Rady państwa, prof. dr. Maksymiljan Zatorski zapadł ciężko i niebezpiecznie na zapalenie mózgu; dziś stan zdrowia się polepszył, nie przestał być atoli groźnym.

Na wczorajszem piątem z kolei przedstawieniu „Teodory“ teatr znów był przepełnionym; gra artystów była dobra, bardzo odpowiednia była muzyka w entre-aktach pod kierunkiem tutejszego kapelmistrza pułku 56., p. Langera. Dziś z rana przekroczył granicę żołnierz rosyjski z bronią i w mundurze. Pochodzi on z chersońskiej gubernji i będzie do granicy pruskiej wydalonym.

Towarzystwo strzeleckie zakupiło dalszą część parceli, graniczącej z ogrodem Strzeleckim (po wały) i zamierza zbudować tam teatr letni.

Kraków 5. stycznia. Komisja statystyczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego. W posiedzeniu wziął udział prof. Kleczyński, jako dyrektor biura, tudzież radcy miejscy: prof. dr. Kasparek i dr. Warschauer, oraz reprezentanci Magistratu: wice-prezydent dr. Schmidt, radca Magistratu Turnau i fizyk miejski dr. Buszek. Według złożonego sprawozdania z czynności biura, podnieść należy, że spisy ludności w zupełności są ukończone, że system statystyki, mianowicie kartkowy, okazał się bardzo korzystnym i przedstawia dokładny obraz urodzin i śmiertelności w mieście. Przygotowane już zostały materjały do żądanej przez sekcję odnośną statystyki ubogich. Biuro zajmuje się gorliwie statystyką przestrzeni miasta Krakowa według ulic, jak również dzielnic. Obszerne sprawozdanie biura przedłożone będzie Radzie miejskiej. Biuro weszło w stosunki ze wszystkiemi rządowemi i miejskiemi biurami statystycznemi monarchji i zagranicy, a nawet Ameryki.

Na dzień 29. b. m. rozpisaną została przez Magistrat licytacja ofertowa na budynki dla nowego zakładu gazowego miejskiego, przepisująca przedsiębiorcom warunki, pod jakiemi w licytacji udział wziąć będą mogli, oraz kaucję, jaką złożyć są obowiązani.

Na przedstawienie mistrza Matejki, dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, Ministerstwo zezwoliło na zaprowadzenie w wspomnianej szkole medali, jako oznak dla uczniów, celujących pracą i talentem. Medale wykonane będą w mennicy wiedeńskiej, według odcisku, udzielonego mistrzowi Matejce do orzeczenia, o ile odpowiada artystycznym wymogom.

W Ulanowie odbyły się dnia 22. i 23. z. m. wybory do Rady gminnej, przy których stronnictwo izraelickie wzięło przewagę nad mniejszą i podporządkowaną izraelickiemu wpływowi częścią katolików, których niezgoda pobiła i do upadku moralnego przywiodła.

Niezwykły wypadek zdarzył się niedawno w wileńskim Sądzie okręgowym. Oskarżony złodziej recydywista, sądzony po raz ósmy, pomimo obrony adwokata, dodanego z urzędu, został przez przysięgłych potępiony. Sąd w skutek tego wydał wyrok surowy.

Wówczas skazany zwymyślał swego obrońcę, znieważył Sąd obelgami, a następnie przechodząc koło przysięgłych, wybił jednego z nich, zanim go żołnierze pochwycili.

Wiedeń 5. stycznia. (*Zawczesne dukaty*). Do jednego z kantorów wiedeńskich przybył z początkiem grudnia jakiś młody człowiek, celem wymiany dwóch dukatów. Niezwykły blask tychże zwrócił uwagę właściciela kantoru, a po zbadaniu monety, okazało się, że noszej one stempel z roku 1886. A że na gwiazdkę pożądane są takie błyszczące monety, więc właściciel kantoru posłał do urzędu menniczego po większą ilość takich dukatów. W mennicy zdziwiono się tem żądaniem, nowe bowiem dukaty miały być dopiero z dniem 15. grudnia wydane. Sprzedane więc w kantorze dukaty skradziono z urzędu. Sprawcy dotychczas nie wykryte.

„**Narodni Listy**“, organ stronnictwa młodoczeskiego, świeciły onegdaj ćwierćwiekowy jubileusz swego istnienia pod naczelnem kierownictwem dra Juljusza Gregera.

Omyłka. W styczniu zr. zmarł w Ameryce Francuz Morsé; idąc za bałamutnem doniesieniem dzienników francuskich i niemieckich, zanotowaliśmy, że jest to słynny wynalazca telegrafu elektrycznego. Zestawiając obecnie spis zmarłych w r. 1885, zauważyliśmy, że wiadomość ta zupełnie mylna. Wynalazcą telegrafu był Amerykanin (nie Francuz) Morsé, który zmarł jeszcze w 1872.

Korespondencja od Redakcji. Panu L. L. Prosimy bardzo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Popielowa opuściła scenę ruską towarzystwa panów Biberowicza i Hryniewieckiego, które wyjechało do Sambora. — Hr. Stanisław Tarnowski, profesor Uniwersytetu Jagiell. i jen. sekretarz Akademji umiejętności, ma mieć w poście szereg odczytów w Warszawie.

(OB.) **Teatr.** Spragniona dobrego śpiewu publiczność, zapełniła we wtorek szczelnie salę, witając serdecznie znaną z zeszłorocznych występów p. Ellę Russel. Artystka wystąpiła w „Traviacie“, w jedną z najlepszych swych partyj.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się obszerniej o jej występie; wystarczy, jeżeli powiemy, że głos artystki nie stracił nic ani na sile, ani na świeżości, że w każdym tonie zdradza wyborną szkołę, a sposób gry niezwykłą inteligencję i rutynę. Głos równy we wszystkich rejestrach, nie rażący ani na chwilę tremolowaniem, robi na słuchaczu miłe wrażenie, a gra jej, pełna uczucia i ciepła, nacechowana talentem dramatycznym, potrafi już sama przez się zająć widza!

To też odczuła to publiczność i prawdziwą burzą oklasków nagradzała artystkę.

Panowie Florjański i Wierzbicki mieli bardzo szczęśliwe chwile, jakkolwiek całość ich partyj pozostawiała cokolwiek do życzenia.

Pan Wolfsthal zbierał zasłużone oklaski za solo skrzypcowe w ostatnim akcie.

Wczorajszy „Gasparone“ zmusza nas do wypowiedzenia kilku uwag. Operetka ta grywana dotąd poprawnie zmieniła się od pewnego czasu do niepoznania dzięki iście szlafrokowej swobodzie grających, swobodzie, która przechodzi w lekceważenie publiczności. Śpiewacy, czy to niedouczywszy się, czy przeuczywszy się partyj, pozwalają sobie korygować libretto, dodają dowcipy bardziej niż podejrzanej wartości i efekta nie licujące z godnością sceny, jak np. siadanie na kapelusz, wywracanie stołków, robienie reklamy zakładom pogrzebowym etc. P. Kiczman jako tłumacz i p. Zboiński jako reżyser, powinniby się ująć i położyć tamę tej fuszeradzie ich pracy.

Do tego przybywa ogólny obraz, który tak mniej więcej wygląda: Biorący udział w przedstawieniu grają z sobą niby pastora, rozmawiają, śmieją się z dodatkowych konceptów, w czasie śpiewu lustrują całe audytorjum — podchwytują przypadkowe wyrażenia — a na tok akcji nie zważa się wcale.

Z poza kulis, z każdego okna i drzwi wychylają się jakieś postacie nie należące tam wcale, słowem — wszystko jak w prowincjonalnym teatrze.

Gdyby tu szło o operetkę, nie odzywalibyśmy się wcale — nie uważamy jej za sztukę! ale tu chodzi o coś więcej, bo o godność sceny, na której przecie przedewszystkiem sztuka ma swe siedlisko!

Chodzi także o publiczność, którą się lekceważy, chodzi o dyscyplinę w teatrze!

Postępowanie to praktykuje sie oddawna; nie wspominaliśmy o niem, sądząc, że ono zostanie usuniętem. Ponieważ tak się nie stało — owszem dzieje się czem raz gorzej, uważaliśmy za obowiązek zwrócić na to uwagę w interesie sztuki, sceny i publiczności.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Ćwiartka papieru.“

Piątek: Łucja z Lammermooru,“ drugi występ panny Elly Russel.

Poezje Adama Mickiewicza. Nakładem Księgarni Polskiej wyszło zbiorowe, z dotychczasowych zaś najtańsze wydanie wszystkich dzieł poetycznych Adama Mickiewicza. Wydanie to jest zupełnie kompletne, podzielone na 4 tomy, które w eleganckiej oprawie w płótno angielskie z wyciskami kosztują tylko 2 zł. 50 ct. Spodziewać się należy, że wydanie to doczeka się niezwykłego pokupu.

Ruchliwa księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie zapowiada wydanie najtańsze dzieł Adama Mickiewicza. Trzy tomy mają kosztować tylko 1 zł. 50 ct.

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct.

Z izby sądowej.

Odesa 29. grudnia.
(*Proces socjalistyczny*).

Ruch socjalistyczny, który przed kilku laty ogarnął całą południową Rosję, w ostatnich czasach jakby zupełnie ustał i ostatni wielki proces, w którym figurowało dwudziestu kilku socjalistów, odbył się w odeskim wojennym okręgowym Sądzie jeszcze w 1883 roku. Od tego czasu wprawdzie odbywały sie nawet liczne rewizje, więziono socjalistów, nawet wysyłano ich administracyjnie, lecz nie było ani jednego procesu socjalistycznego.

Dopiero 28go grudnia w odeskim wojennym okręgowym Sądzie rozstrzygała się sprawa byłego studenta Uniwersytetu petersburskiego, Manuczarowa, oskarżonego na zasadzie 249 artykułu kodeksu karnego i 279 art. XVII księgi kodeksu woj. o należenie do partji socjalno-rewolucyjnej i opór zbrojny stawiony przez oskarżonego władzom policyjnym.

Cały przebieg tej sprawy na zasadzie aktu oskarżenia, da się streścić w sposób następujący: W roku 1882 w skutek zaburzeń studenckich w Uniwersytecie petersburskim, Manuczarow, który wówczas był na pierwszym kursie fizyczno-matematycznego fakultetu i przyjmował także udział w zaburzeniach, został wydalony z Uniwersytetu z pozbawieniem prawa wstąpienia do jakiegokolwiek Zakładu naukowego w Rosji; zostając pod nadzorem policji, Manuczarow, wówczas 20-letni młodzieniec, umknął z Petersburga do Charkowa, gdzie mając znajomych wśród młodzieży Uniwersyteckiej, wstąpił do Stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnego i rozpoczął szerzyć propagandę socjalistyczną z wielkiem powodzeniem.

Przemieszkiwał w Charkowie pod rozmaitemi nazwiskami, często je zmieniając. Podczas rewizji w mieszkaniu Jordana, studenta Uniwersytetu charkowskiego, Manuczarow został aresztowany przez żandarmów w chwili, gdy o niczem nie wiedząc, wchodził do mieszkania swego kolegi. Na zapytanie, kto on taki, Manuczarow odpowiedział, że jest włościaninem z gubernji charkowskiej i nazywa się Chowaczuk.

W mieszkaniu Jordana znaleziono mnóstwo rozmaitego rodzaju proklamacyj rewolucyjnych i zabronionych książek i broszur. Manuczarow razem z Jordanem został osadzonym w więzieniu charkowskiem, zkąd podpiłowawszy kraty u okna, wkrótce umknął. Z Charkowa oskarżony, przeniósł działalność swą rewolucyjną do ziemi wojsk dońskich, szerząc zasady socjalistyczne w Rostowie na Donie, Taganrogu, Nowoczerkasku i innych miastach. Rozszerzał zabronione książki i broszury między Kozakami, a także urządzał kółka rewolucyjne.

Poszukiwania żandarmów i policji nie miały długi czas powodzenia i dopiero w grudniu 1884 roku w Rostowie na Donie podczas rewizji w mieszkaniu studenta Baranowa (kolegi Manuczarowa z Uniwersytetu). Manuczarow został zatrzymany przez żandarma, lecz nie zważając na to, że mieszkanie okrążone było przez straż i oficer żandarmerji poznał Manuczarowa, ostatni wyjąwszy z kieszeni rewolwer, a grożąc żandarmom, że będzie do nich strzelał, wyskoczył na dziedziniec i skierował swe kroki ku furtce, przy której znajdował się żandarm Ostapow i rewirowy Pietuchow. Chcieli oni zatrzymać go, lecz pokazawszy im rewolwer, przemówił do nich.

„Odstąpić, gdyż w przeciwnym razie, zastrzelę was, jak psów“.

Żandarm i policjant przestraszeni nie stawili mu oporu i dopiero, gdy Manuczarow wyszedł z podwórza, popędzili za nim, krzycząc: „Zatrzymajcie go, to złodziej.“

Tłum okrążył Manuczarowa i gdy Ostapow i Pietuchow zbliżyli się doń, zwracając się do tłumu, rzekł: „Nie jestem złodziejem i przestępcą, my walczymy za was z Rządem, który was gnębi.“

Po przemówieniu podobnem, Manuczarow wystrzelił dwa razy do żandarma i stójkowego i oddał się w ręce policji. Żandarm otrzymał lekką ranę w rękę.

Kilka miesięcy trzymano go w więzieniu rostowskiem, następnie przeniesiono do Odesy, gdzie zostawał do rozpoczęcia procesu, to jest do 28. grudnia.

W tym samym dniu, o 10. godzinie z rana podsądny został przewieziony w zakrytej kibitce do wojennego Sądu okręgowego. Kibitkę otaczała liczna straż.

Na sądzie świadków nie było żadnych. Zostały odczytane tylko zeznania świadków.

Manuczarów, 23-letni młodzieniec, brunet z otwartem czołem, maleńkiemi wąsikami, dobrze zbudowany i ładny mężczyzna w całem znaczeniu tego wyrazu. Odziany w czarny surdut i szaraczkowe pantalony; koszula na nim błękitna, wyszywana.

Obrońca z urzędu, Karuzo, przez cały czas nie przemówił ani słowa, gdyż oskarżony obrony nie chciał. Sąd składał się z dwóch prezesów jenerałów, Uszakowa i Grodekowa, i z pięciu przedstawicieli miejscowych pułków. Na zapytanie prezesa Uszakowa o nazwisko podsądnego, Manuczarow ze spokojem i godnością rzekł: „Żadnych wyjaśnień w tej sprawie nie mam powodu dawać, na pytania nie będę odpowiadał, gdyż cała ta komedja jest dla mnie wstrętną i wiem, co mnie czeka.“ Gdy podsądny po wypowiedzeniu tych słów znowu usiadł, prezes z obowiązku zapytał go: „Ile masz lat?“ — Milczenie. — „Jakiego jesteś wyznania?“ — Znowu milczenie. — „Czy przyznajesz się do winy?“ — Grobowe milczenie.

Następnie odczytano akt oskarżenia, a prokurator w długiej mowie wyliczał przestępstwa, o które oskarzono Manuczarowa.

Prezes zwrócił się do Manuczarowa z zapytaniem: „Czy też pan nie przemówisz ani słowa w swej obronie?“ — Manuczarow z pogardą popatrzał w około i wzrok swój skierował do sędziów. Sąd udał się na naradę i po upływie kwadransu wrócił do sali, gdzie odczytano wyrok, skazujący Manuczarowa na powieszenie.

Sprawa rozstrzygała się przy drzwiach zamkniętych. Prócz kilku wojskowych, nikogo nie wpuszczano. Podczas odczytania wyroku na twarzy Manuczarowa nie drgnął ani jeden muskuł. Wysłuchał go z zupełnym spokojem.

Dziś o godzinie 5. z rana wyrok w zagrodzie więziennej został wykonany.

Jenerał-gubernator Roop potwierdził go.

Posiedzenie sądu trwało od 11. godziny z rana do 5. wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. grudnia 1885. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 945,376.27.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. grudnia 1885 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 7,735.600. 5% listów hipotecznych złr. 8,146.000. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 12,335.000. Asygnacyj kasowych złr. 2,069.400.

Sprawa dostawy obuwia dla armji. Wiele petycyj drobnych przemysłowców i Izb handlowych w sprawie dostaw dla armji wpłynęło w ubiegłym roku do Ministerstwa wojny i ztamtąd odeszło już do Ministerstwa handlu z negatywnem załatwieniem. Treścią wszystkich petycyj jest dopuszczenie drobnych przemysłowców do cząstkowych dostaw tych artykułów, w które dotąd armję wielcy przedsiębiorcy zaopatrują. Minister wojny, jak w swoim czasie co do petycyj galicyjskich oferentów na dostawę artykułów skrsrzanych, tak teraz co do podobnych petycyj z innych krajów koronnych oznajmił, że jako odpowiedzialny za pogotowie armji na wszelkie ewentualności musi postępować tak, jak mu sumienne przekonanie wskazuje. Wielcy przedsiębiorcy, połączeni w solidarną spółkę, dają rękojmię już w praktyce wypróbowaną, kiedy natomiast dostawy przez małych przemysłowców, niezaopatrzonych w środki dostarczania artykułów w masie na każde zawołanie, stanowiłoby dopiero eksperyment.

Główną wygranę loterji na cele dobroczynne, urządzonej przez Dom bankowy H. Fuchsa w Peszcie na dochód krajowej ochronki dla małych dzieci i ochronki dla dzieci na przedmieściu Leopoldstadt i kolonje wakacyjne, wziął woźny Magistratu, ojciec pięciorga dzieci. Ciągnienie odbyło się dnia 2. bm. w sali starego Magistratu w Peszcie w obecności dam i wybitniejszych osobistości. Główna wygrana (5000 złr.) padła na los nr. 227876, druga (500 złr.) na nr. 23226, trzecia (100 złr.) na los nr. 123153, wygrane po 50 złr. padły na losy nr. 249156 i 58291.

Wiedeń 4 stycznia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2633 sztuk a mianowicie 812 sztuk galic i buk., 560 sztuk węg. i 1261 niem.

Płacono za gal. i buk. od 50·— do 56·—, prima 58·— do 59·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 52·— do 57·—, prima 58·— do 62·—, za niem. od 54·— do 60·— prima do 62·— za 100 kilo bitej wagi. za bajwoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był mało ożywiony, cena przy prima poprawiła się o 1 złr. za 100 kilo, przy miernym towarze utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1057 sztuk, a mianowicie 851 węg., — gal. — serbskich i 206 niemieckich.

Płacono za węg. od 50·— do 58·—, prima od 59 do 62·50 za gal. od — — do —·—, prima —·—, za niem. od 54·— do 60·—, prima 62·50, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena poprawiła się o 2 złr. 100 kilo.

Wiedeń 5. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1320 sztuk ciężkich bakonów, 2639 sztuk średnich bakonów i 4215 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 35.— do 38·— średnie 28·— do 34·—, warchlaki 28·— do 36·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. stycznia.

Na żądanie władz centralnych przesłały już Namiestnictwa i inne władze krajowie swe sprawozdania co do wniosków komisji oszczędnościowej. Niebawem też zbierze się komisja ta dla kontynuowania swej pracy.

Rada państwa zbierze się ponownie dnia 26. b. m.

Opozycyjne pisma wiedeńskie dowiadują się, że hr. Taaffe wezwał Starostwa okólnikiem do zbadania o ile oddziały miejscowe niemieckiego *Schulvereinu* zajmują się polityką. O dochodzeniach swych mają Starostwa zdać sprawę w jak najkrótszym czasie.

W Sejmie dolno-austrjackim podali dep. Knab i towarzysze wniosek o ograniczenie wolności zawierania małżeństw.

Przedłożony w Sejmie czeskim preliminarz budżetu krajowego na rok 1886 wykazuje w dochodach sumę 804.257 złr., a w rozchodach 8,810.521 złr., niedobór wynosi przeto 8,006.264 złr., i jest o 36.404 złr. wyższym, niż w roku ubiegłym. Na pokrycie niedoboru mają być rozpisane dodatki do podatków w kwocie 30½ centa.

Dziennik ustaw państwa z dnia 5go stycznia b. r. zawiera sankcjonowaną ustawę z dnia 27. czerwca r. 1885, dotyczącą zmian w ustawie z roku 1875 o phyloxerze; rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa wydane w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych, normujące sposób przedkładania projektów technicznych na przedsiębiorstwa wspierane z państwowego funduszu meljoracyjnego: rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa z dnia 20. grudnia 1885 dotyczące fachowych doradców krajowych w sprawie tępienia phyloxery; rozporządzenie Ministerstwa Skarbu omawiające bliższe szczegóły wykonania ustawy o phyloxerze.

W trzeciej zaś części zamieszcza dziennik ustaw państwowych sankcjonowany układ o przedłużenie komisji Tow. kolei Północnej imienia cesarza Ferdynanda. Ważniejsze postanowienia komisji są następujące: Na żądanie administracji państwowej ma kolej Północna złożyć kaucję na zabezpieczenie warunku dotrzymania terminu przy budowie kolei Kromieryskiej i Krakowskiej kolei cyrkumwalacyjnej. Kolej Północna obowiązana jest zakupywać szyny przedsiębiorstw krajowych, a tylko w razie, gdyby przedsiębiorstwa te nie mogły uskutecznić zamówienie, może się kolej Północna udać do firm zagranicznych. Administracja państwowa uprawnioną jest w razie podrożenia artykułów żywności zniżyć odnośne taryfy.

Ministrowie węgierscy wraz ze swymi referentami odbyli dnia 5. bm. konferencję z ministrami austrjackimi, by na podstawie protokołu konferencji cłowej skonstatować dokładnie różnicę w zapatrywaniach ugodowych obu Rządów. Spodziewają się, że różnice będą niebawem wyrównane, i że na Radzie gabinetowej, która ma się odbyć pod przewodnictwem cesarza, przyjdzie do zupełnego porozumienia.

W sprawie ugody dowiaduje się *Pol. Corr.* z Budapesztu, że Rząd węgierski pracuje nad tem, by w tej sesji, a więc do końca maja załatwiono przynajmniej sprawę cłową, bankową i kwestję kwot, a w najgorszym razie sprawę Lloydu i podatku konsumcyjnego do przyszłej pozostawić sesji.

Magistrat budapeszteński ofiarował 7000 złr. dla rannych serbskich i bułgarskich.

Według *Kurjera Warszawskiego* zamierza Rząd rosyjski przystąpić do budowy strategicznej kolei z Brześcia litewskiego do Małkinie i Siedlec. Na ten cel miano już wstawić do budżetu na r. 1886 kwotę 6 miljonów rubli.

Dniewnik warszawski podnosi projekt powiększenia płacy pisarzy gminnych. Dotychczas pobierali oni po 180 rubli, a *Dniewnik* proponuje najmniej 500 rocznie, twierdząc, że wtedy nie zabraknie pretendentów „światłych“ na posady pisarskie. Doliczywszy daremne pomieszkanie, opał, światło, ogród i inne drobne wygody, płaca ta wyniesie najmniej 900 rubli. Łatwo więc pojąć kogo tu na myśli ma *Dniewnik*, mówiąc o ludziach „światłych“. Będą to oficerowie i czynownicy spadli z etatów służby rządowej za złe postępowanie i naturalnie, że tylko moskiewskiego pochodzenia. Pomimo tego i pomimo tak znacznego pomnożenia ciężarów gminnych, *Dniewnik* zapewnia że włościanie na tem wygrają, bo ludzie „światli“ potrafią „lepszymi“ być doradcami wójtów gmin, aniżeli dotychczasowi pisarze, zaledwie umiejący pisać. Będą to istotnie doradcy, a raczej opiekunowie w sensie moskwicenia kraju, a że będą tak samo kraść, jak zwykli pisarze, to także nie ulega żadnej wątpliwości. Gmin w Kongresówce liczy się do 1200—przybędzie więc tyluż nowych „diejatielów“ tępiących wszystko co polskie.— *Dniewnik* warszawski donosi o pogłosce, jakoby Rząd zamierzał podnieść podatki na dobra prywatne właścicieli polskich.

Pol. Corr. donosi z Petersburga, że mocarstwa europejskie nie zgodziły się jeszcze na sposób rozwiązania kwestji bułgarsko-rumelijskiej. To tylko jest pewnem, że rozwiązanie nastąpi w drodze kongresu lub konferencji. Prócz zasadniczych względów, jakie gabinet petersburski podnosi przeciw takiemu sposobowi załatwienia sprawy, jest także car osobiście przeciwny wszelkim dalszym konferencjom. Co do pojedynczych propozycyj rozwiązania sprawy, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że rosyjskie sfery rządowe są stanowczo przeciwne projektowi angielskiemu, by ludność rumelijska rozstrzygnęła plebiscitem o unji z Bułgarją. Państwa bałkańskie, które swą wolność i niezawisłość zawdzięczają Europie nie powinne się tak rychło emancypować z pod jej wpływu.

Niemcy i Włochy proponują ponowne zebranie się konferencji, któraby na podstawie znanego memorjału Freycineta uregulowała sprawę rumelijską. Francja popiera ten projekt.

W Berlinie zwraca na siebie powszechną uwagę przedrukowany w *Magdeb. Ztng.* artykuł pisany d. 10. kwietnia 1848 przez ówczesnego właściciela dóbr, Bismarka-Schönhausen. W artykule tym występuje późniejszy żelazny kanclerz z całą stanowczością przeciw niemieckim sympatjom dla Polaków, a w szczególności przeciw wydaniu Polakom wschodnich prowincyj pruskich. Staraniem Niemiec winno być odebranie Alzacji od Francji, a nie rozdarowywanie tego, co siła niemiecka przed laty zdobyła. *Was ein guter Hacken werden soll, krümmt sich bei Zeiten.*

Obiega pogłoska, iż poruszono sprawę zebrania się na nowo konferencji w Stambule, na której mają być obmyślone zarządzenia dla uspokojenia Grecji.

Wiedeńskie dzienniki dowiadują się, iż pomiędzy Bułgarją i Serbją zaszły z powodu kwestji wymiany jeńców nieporozumienia. Serbja żąda, aby Bułgarja zwróciła koszta utrzymania tych jeńców, którzy po wzajemnem obliczeniu stanowią nadwyżkę na niekorzyść księstwa. Bułgarja jednakże nie chce przychylić się do tego żądania, twierdząc, iż większość jeńców składa się nie z żołnierzy bułgarskich, lecz z włościan okolic nadgranicznych.

Miejsce, gdzie się mają odbywać rokowania pokojowe między Serbją a Bułgarją, nie zostało jeszcze oznaczone. Ze strony bułgarskiej wymieniają Sofię, ze strony serbskiej neutralne miejscowości Zemlin lub Kalafat. Półurzędowe pisma tureckie proponują Wiedeń.

Jenerał Horwatowicz zajmie się po świętach inspekcją wszystkich wojsk wewnątrz kraju. Dotąd nie zgodzono się jeszcze na miejsce, w którem mają się prowadzić rokowania pokojowe.

Mémorial Diplomatique doniósł był przed tygodniem, że Anglja bierze inicjatywę w ponownem zebraniu się konferencji i że White ma polecenie oświadczenia sułtanowi gotowości Anglji do wzięcia udziału w odnowionych posiedzeniach konferencji. Na to *Journal de St. Petersbourg* przypomina ową konferencję londyńską, [illegible] lord Granville rozpuścił po prostu z lekceważącem oświadczeniem, że nie uważa, aby dalsze obrady mogły przynieść jaki rezultat i mówi dalej, że ponowienie podobnej awantury w sprawie wschodniej byłoby ubliżającem dla mocarstw. Rząd rosyjski jest więc zdania, że jemu nie wypadałoby wziąć udziału w ponownych naradach konferencji, jeśli przynajmniej poprzednio mocarstwa nie zgodzą się na to, na jakiej podstawie kwestja wschodnio-rumelijska ma być ułożoną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Berlin 7. stycznia. Sprawa o odszkodowanie wojenne została już rozstrzygniętą.

Paryż 7. stycznia. Lista ministerjalna ma się pojawić w piątek w *Journal oficiell.* Na liście brakuje nazwisk Floqueta i Lockroy'a.

(D.) **Wiedeń** 7. stycznia. Pisma tutejsze drukują z odnośnemi uwagami znany artykuł *Magdeburg Ztg.* napisany przez Bismarka w r. 1848.

Telegramy biura koresp.

Berlin 7. stycznia. Cesarz przyjmował dzisiaj jenerała Kollera w audjencji pożegnalnej.

Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje się, że Koller otrzymał order Czarnego orła.

Insbruk 7. stycznia. Minister Gautsch przybył tu w towarzystwie sekretarza prezydjalnego hr. Auersperga.

Sofja 7. stycznia. Rozkazem książęcym zaprowadzone zostały bułgarskie ustawy sądownicze w Rumelji.

„Ajencja Havasa“ dowiaduje się, że rokowania dotyczące unji trafiają na przeszkody, które jednak jak się zdaje będzie można usunąć.

Lwów, dnia 5. stycznia. Z Izby handlowej i przem.

	płacą		żądają	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	218	25	221	50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	226	—	229	—
Banku Hipotecznego galic.	273	—	277	—
„ Kredytowego galic.	225	—	230	—
II. Listy zastawne na 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4% „	90	55	91	55
„ „ „ 5% „	99	65	100	65
„ „ „ 4% „	87	40	88	40
Banku krajow. 4½% „	91	50	92	50
Banku hip. gal. 6% „	101	70	102	70
„ „ „ 5% „	96	60	97	60
wylosowalne z 10% prem.	98	65	99	65
III. Listy dłużne na 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	—	—	56	—
„ „ „ „ 5%	—	—	51	—
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 151.	—	—	—	—
IV. Obligi na 100 zł.				
Indemnizacyjne galicyjski	103	—	104	25
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	—	—	—	—
Kom. banku kraj. I. emisji	97	—	98	—
Pożyczki krajowej 1873 6%	102	75	104	—
„ „ 1883 4½%	90	50	91	50
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	25	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	95
„ cesarski	5	89	6	—
20-frankówka	9	95	10	05
Pół-imperjał rosyjski	10	27	10	37
Rubel rosyjski srebrny	1	54	1	64
„ „ papierowy	1	23	1	25
100 marek niemieckich	61	50	62	40
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—
Wiedeń, dnia 4. stycznia. **Obligi długu państwa.**				
Renta papierowa	83	75	83	90
„ srebrna	84	05	84	20
„ złota	111	35	111	55
Losy z r. 1854 4½%	—	—	—	—
„ „ 1860 4% 500 zł.	139	60	140	—
„ „ 1860 4% 100 zł.	140	—	140	50
„ „ 1864	170	—	170	50
„ „ 1864 ½	168	—	169	—
„ Como-Renten	—	—	—	—

	płacą		żądają	
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie	107	50	—	—
Bukowińskie	103	—	104	—
Galicyjskie	103	50	104	—
Morawskie	105	25	—	—
Niższe-austrjackie	107	50	108	25
Wyższo-austrjackie	105	25	—	—
Szląskie	104	—	—	—
Styryjskie	104	50	105	50
Siedmiogrodzkie	102	—	104	—
Węgierskie	102	75	103	25
„ z klauz. 1867	102	50	103	50
Obligi pożyczki kolei węg.	150	75	151	25
Renta węgierska złota	99	40	99	60
„ „ za kolej wsch.	109	50	110	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie Banku	104	75	105	25
Ziemskie kred. węgierskie	—	—	—	—
„ „ austrjackie	224	—	225	—
Zakład kred. d. hand. i prz.	293	50	293	80
„ „ węgierskie	296	50	297	—
Bank depozytowy	190	50	191	50
Tow. eskomp. niż. austr.	569	—	573	—
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	—	—	—	—
Austro-węgier. banku N.-B.	874	—	876	—
Unionbank	78	—	78	50
Verkehrsbank ogólny	146	—	146	50
Wied. Bankverein	105	—	105	25
Akcje kolei.				
Kolei Albrechta	—	—	—	—
„ Alföld-Fiume	185	—	185	50
Żeglugi parow. na Dunaju	446	—	448	—
Kolei Elżbiety	238	75	239	25
„ Północ. Ferdynanda	2355		2360	
„ Franciszka Józefa	211	25	211	75
„ Gal. Karola Ludwika	241	50	241	95
„ Koszycko-Oderberska	149		149	50
„ Lwow.-Czern.-Jasska	225	—	225	25
„ Północ.-austrjacka	166	50	167	—
„ „ Lit. B.	157	25	157	75
„ Rudolfa	186	70	187	—
„ Siedmiogrodzka	183	75	184	25
„ Towarzystwa państw.	293	75	294	—
„ Połudn. (Lombardy)	133	25	133	50
„ Cisańska	251	—	252	—
„ węg. gal. Łupkowska	175	50	176	—
„ „ Północna	176	—	176	25
„ „ Zachodnia	166	25	166	50

	płacą		żądają	
Losy.				
Regulacji Dunaju	116	50	117	—
Premiowe wiedeńskie	125	30	125	70
Premiowe węgierskie	118	50	119	—
„ tureckie	20	60	20	80
Kredytowe	176	50	177	50
Klary	40	—	40	50
Żeglugi par. na Dunaju	114	25	114	50
Keglewicha	19	—	19	50
Krakowskie	19	—	19	50
Miasta Budy	42	25	43	—
Palffy	40	50	41	—
Rudolfa	18	75	19	25
Salma	54	—	54	50
St. Genois	49	25	49	75
Stanisławowskie	24	—	24	75
Waldsteina	27	50	28	50
Windischgrätza	38	25	38	75
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	100	50	101	10
Elżbiety	115	—	115	50
Ferdynanda Północna	105	50	106	—
Franciszka Józefa	92	60	93	—
Gal. Karola Lud. I. Em.	100	40	100	70
„ „ „ II. „	100	—	100	50
Koszycko-Oderbergska	100	30	100	70
Lwowsko-Czern. I. Em.	82	50	82	90
„ „ II. „	—	—	—	—
Rudolfa	119	60	—	—
Siedmiogrodzka	99	10	99	60
Kolej państwowa	196	50	197	50
„ połudn. (Lombr.)	153	—	153	50
„ Cisańska towarz.	108	—	109	—
Węg. galic. Łupkowska	99	30	99	70
Waluty.				
Dukaty ważne	5	97	5	99
20-frankówki	9	97	9	98
Imperjały rosyjskie	10	30	10	32
Funty szterl. angielsk.	12	55	12	60
Liry tureckie złote	11	33	11	36
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	61	80	61	90
Ruble papierowe	123	75	124	25
Warszawa, 4. stycznia.				
5% Listy zastaw. 1869.	—	—	97	90
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	89	85
kupon	—	—	31	

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 7. stycznia godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 297·75, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 77·75, Kolej Karola Ludwika 219·50, Połudn. 132·75. Renta papierowa 83·45, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00½, Rubel papierowy 1·24¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 5. stycznia godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 32·25, Węg. akcje kredyt. 303·50, Akcje anglo-austr. 104·—, Akcje banku Union 78·75, Akcje Karola Ludwika 219·75, Akcje kolei północnej 229·—, Akcje kolei południowej 132·60, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 266·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 79·75, Galicyjskie oblig. indemn. 103·75, Losy regulacji Cisy 123·70, Losy Länderbanku 105·60, Węgierska renta 100·60, Akcje banku związkowego 105·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 5. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·55, w srebrze 83·80, Renta w złocie 110·60, 5% austr. renta marcowa 101·15, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 298·20, Londyn 126·20, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. 5·94, 100 marek niemieckich 62·—.

Berlin dnia 5. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 200·25, akcje kredytowe 494·—, Lombardy 216·—, Galicyjskie 89·40, Kolei rumuńskiej 61·30, Austrjackie banknoty 161·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·56.

Telegramy zbożowe dnia 5. stycznia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·75 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·85 do 7·87 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 153·— m., żyto —·— m., spirytus loco 38·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 7. stycznia: 13·75 do 14·25. Brema: 7·— do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·10 na styczeń-marzec 7·50. Antwerpja: na styczeń 18⅞. Nowy-York: —·—. Filadelfja: 7·50.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 8 rano (pociąg mięszany lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.,) o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 7 min. 50 wieczór (pociąg mięszany lokalny).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 7. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Sumiński ze Słotwiny. A. Jaza Chamiec z Wiednia. J. Pieńczykowski z Tarnopola. J. Kunaszowski z Perekosy. J. Salamoński z Berlina. J. Pollak z Bukaresztu. S. Hirschl z Wiednia. A. Birkowies z Wiednia. A. Noel z Komarna.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Łoś z Czyszek. J. hr. Bielski z Rychlic. J. Małachowski z Krakowa. W. Postruski z Wojniłowa. O. Siewczyński z Hamburga. Dr. J. Czerwiński z Fürstenhofu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Marchocki z Odessy. M. Steiner z Wiednia. Małachowski z Przemyśla Ks Łabaj z Kołomyi.

HOTEL ANGIELSKI. Przemyski z Halicza. W. Wołodkowicz z Brzozdowic.

HOTEL LANGA. T. Maroin z Krakowa. J. Braun z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Grocholski z Rzeszowa. K. Gąsiorowski z Drohobycza. W. Ryper z Wadowic.

Nr. 10.

Doświadczyłem na sobie samym skuteczność Kapsułek Guyot'a, mam więc prawo rekomendować je innym. Używałem je przeciw nadbrzmieniu gruczołów, które mi nie pozwoliły mówić i otrzymałem zupełny skutek do tego stopnia, że nigdy nie tracę z uwagi i pamięci to cenne lekarstwo.

O...., ksiądz w S.

Tylko wyrabiane 19 rue Jacob w Paryżu i sprzedawane po 2 franki i pół za flakonik uważać należy za prawdziwe pigułki Guyot'a.

NADESŁANE.

Mądry Polak po szkodzie i mówi stare przysłowie, a słowa te powinni sobie ci wszyscy wziąć do serca, którzy dają się nakłonić zamiast prawdziwych, przez najznakomitszych mężów i powag w medycynie uznane znakomite pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, używać z ogromnym skutkiem w chorobach brzucha zażywać inne preparaty. Każde pudełko prawdziwych pigułek, które kosztuje 70 ct.) zaopatrzone jest w etykietę, składającą się z białego Krzyża w czerwonem polu i wizerunku podpis R. Brandta.

NADESŁANE.

Mogący się podjąć tłumaczenia z francuskiego na polskie za miernem wynagrodzeniem zechcą bezzwłocznie złożyć w Administracji *Dzien. Pol.* swój adres i zarazem podać cenę od arkusza druku t. j. 16 stronnic zwykłego formatu (in 8vo).

C. k. austrjackie Koleje Państwowe.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. Stycznia 1886 zmieniony zostaje rozkład jazdy na szlaku pobocznym Drohobycz-Borysław, zaprowadzony dnia 1. Października 1885.

Nowe kursa pociągów mięszanych uwidocznione są w następującym rozkładzie jazdy.

ROZKŁAD JAZDY:

Drohobycz - Borysław

Kilometr	STACJE		Pociągi mięszane 751††	753††	755††	757	759†
			II. III.	II. III.	II. III.	II. III.	II. III.
	Chyrów	odj.	2·12	——	——	10·58	——
	Lwów	„	——	——	——	11·25	——
	Stryj	„	——	——	——	1·45	——
	Drohobycz	„	5·50	9·50	12·25	3·10	6·40
4	Drohobycz-Truskawiec	„	6·04	10·04	12·39	3·24	6·54
11	Borysław	„	6·31	10·31	1·06	3·51	7·31
12	Borysław (budka 10a)	przyj.	6·34	10·34	1·09	3·54	7·24

Borysław - Drohobycz

Kilometr	STACJE		Pociągi mięszane 752††	754††	756††	758	760†
			II. III.	II. III.	II. III.	II. III.	II. III.
	Borysław (budka 10a)	odj.	7·25	11·03	1·31	4·20	7·52
1	Borysław	„	7·33	11·11	1·39	4·28	7·59
9	Drohobycz-Truskawiec	„	8·02	11·40	2·08	4·57	8·28
12	Drohobycz	przyj.	8·12	11·50	2·17	5·07	9·38
	Stryj	„	——	1·44	——	——	10·22
	Lwów	„	——	4·15	——	——	1·05
	Chyrów	„	——	——	4·32	——	1·32

† Te pociągi nie kursują w piątki.
†† Te pociągi nie kursują w soboty.

Wiedeń w Grudniu 1885.

C. k. Jeneralna Dyrekcja
austrj. Kolei Państwowych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.